10 gr. **ABC** 10 gr.

NOWINY CODZIENNE

„POLSKA JUTRZEJSZA ZNIESIE NIEWOLNICTWO PROLETARIATU, BY W TEN SPOSÓB POKAZAĆ NARODOM ŚWIATA, JAK ROZWIĄZUJE SIĘ ZAGADNIENIE SPOŁECZNE. RUCH NARODOWO RADYKALNY, WYSUNĄŁ PIERWSZY TEN PROGRAM I PROGRAM TEN W POLSCE URZECZYWISTNI".

Wojciech Zaleski: „Polska bez proletariatu".

Nr. 1 A | **Warszawa, sobota 1 stycznia 1938 r.** | **Rok XIII**

Strajk okupacyjny w Z. N. P.

Nowy Rok pod znakiem głodu

przygotował pracownikom p. Maciszewski

W piątek, to znaczy wczoraj, o godz. 8-ej rano rozpoczął się strajk okupacyjny w lokalu Zw. Nauczycielstwa Polskiego przy ul. Smulikowskiego 2. Strajkują wszyscy urzędnicy i pracownicy fizyczni, zaangażowani przez b. kuratora Musioła. Strajkujący okupowali gabinet kuratora i pokój jego sekretarza. Ogółem strajkuje około stu osób, przeważają kobiety, pracownice fizyczne.

Strajkujący oświadczyli przedstawicielowi naszej redakcji, że pozostaną w lokalu tak długo, dopóki nie będą odwołane krzywdzące ich zarządzenia nowego kuratora. Kurator Maciszewski wymówił, jak wiadomo, wszystkim pracownikom umysłowym, zaangażowanym przez p. Musioła pracę z dniem 1 marca. Mimo to zwolnił 20 osób już w piątek bez motywów. Jednocześnie skończył się termin wymówień dwutygodniowych, poczynionych pracownikom fizycznym.

Nastrój strajkujących jest dobry. Oświadczyli, że pozostaną w lokalu przez całe święta, a o ile ich żądania nie będą uwzględnione, w poniedziałek rozpoczną głodówkę.

Podobno pracownicy dawnego „fołskfrontowego" zarządu zagrozili strakującym sprowadzeniem bojówek socjalistycznych, które by blokujących siłą miały usunąć z lokalu.

W czasie rozmowy strajkujących z wysłannikiem naszej redakcji, przybył do lokalu p. kurator Maciszewski i zażądał, aby blokujący natychmiast opuścili lokal. Odpowiedział mu zgodny okrzyk wszystkich: „Nie odejdziemy stąd póki pan nie zmieni swych zarządzeń!", „Mamy głodować w domu, to możemy i tu głodować".

Strajk trwa nadal.

Dziwne stosunki panują w Z. N. P. Na powitanie p. Musioła, jako kuratora rządowego — jeden strajk. Po krótkiej działalności kuratora p. Maciszewskiego— drugi strajk.

Kara śmierci

grozi bandycie Kaszewiakowi

Maruszeczko zaginął w lasach kieleckich

Ujęty pod Szydłowcem groźny bandyta Kaszewiak znajduje się nadal w szpitalu w Radomiu i powoli wraca do zdrowia. Sprawa jego znajdzie się wkrótce przed Sądem Okręgowym w Radomiu.

Władze śledcze zwróciły się do urzędów śledczych szeregu miast prowincjonalnych, żądając nadesłania akt w sprawie Kaszewiaka. Łącznie bandyta będzie odpowiadać za pięć spraw między innymi za zabójstwo przechodnia w Katowicach, zabójstwo wywiadowcy w Krakowie i w Warszawie. Ostatnia sprawa Kaszewiaka dotyczyć będzie krwawej utarczki z policją na szosie pod Szydłowcem. Kaszewiakowi za wszystkie te zbrodnie grozi kara śmierci.

Kompan jego Maruszeczko, nie dał znaku życia i zachodzi prawdopodobieństwo, że bandyta ukrywając się w lasach zamarzł na śmierć. Obława na terenie trzech powiatów województwa kieleckiego trwa od 23 bm. i wydaje się niemożliwym, aby Maruszeczko zdołał przedrzeć się przez kordony policji otaczające lasy. Ponieważ Maruszeczko był bez palta i nie posiadał żadnych zapasów żywnościowych, prawdopodobieństwo, że znalazł on śmierć w gąszczu leśnym, jest dość duże.



Uroczystości na Zamku nie odbędą się

P. A. T. donosi urzędowo:

Z powodu niedyspozycji Pana Prezydenta Rzeczypospolitej uroczystość składania noworocznych życzeń na Zamku Królewskim w dniu 1 stycznia 1938 r. nie odbędzie się.

Opiekun w Antoninie

dotąd nie wyznaczony

PAT. donosi z Ostrowia Wlkp.:

Wiadomość, która ukazała się przed świętami w prasie, że sąd okręgowy w Ostrowie wyznaczył b. ambasadora Alfreda Chłapowskiego jako opiekuna ks. Michała Radziwiłła z Antonina, okazała się nieścisłą. Sąd okręgowy wydał w dniu 29 grudnia b. r. następującą uchwałę: 1) w uwzględnieniu zażalenia prokuratora S. O. w Ostrowie, Leontyny z Radziwiłłów Skórzewskiej i ks. Michała Radziwiłła z Nagłowic, uchyla się uchwałę sądu grodzkiego w Ostrowie z dnia 24 listopada 1937 r. i uwzględnia się wniosek wnioskodawców i oddaje się pod opiekę tymczasową Michała Radziwiłła, ordynata na Antoninie w powiecie ostrowskim, 2) poleca się sądowi i opiekuńczemu w Ostrowie ustanowienie tymczasowego opiekuna dla wymienionego pod pkt. 1 Michała Radziwiłła.

Sąd opiekuńczy w Ostrowie nie wyznaczył dotychczas opiekuna dla Michała Radziwiłła.

Wyrok w procesie o Ciechanowiec

W wyniku rozprawy przed Sądem Apelacyjnym w procesie grupy narodowców z powiatu bielsko-podlaskiego oskarżonych o zdemolowanie straganów żydowskich na rynku w Ciechanowcu. Sąd Apelacyjny zasadniczo utrzymał wyrok pierwszej instancji, uniewinniający znaczną większość spośród oskarżonych. Kary po 6 miesięcy więzienia wymierzone Czesławowi Komborze, Kazimierzowi Buszkowi i Władysławowi Mikołajczykowi utrzymano w mocy. Jedynie Sąd Apelacyjny zmienił wyrok w tym, że dodatkowo uznał winnych brania udziału w zbiegowisku Bronisława Łuniewskiego i skazał go na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem kary.

Przeważnie pochmurno

W dniu dzisiejszym pogoda będzie na ogół pochmurna, ze znacznym zachmurzeniem w środkowych i zachodnich częściach Polski. Na zachodzie lekki, na wschodzie umiarkowany mróz, nie przewyższający 6 stopni. Wiatry północno - zachodnie, górne z szybkością 40 km. na godzinę.

W przyszłość

Stajemy na rubieży dwóch lat. Jest to wprawdzie tylko granica kalendarzowa, granica poniekąd formalna, ale ludzie nawykli do tego, by w tej chwili właśnie oglądać się wstecz i spoglądać w przyszłość.

Powiedzmy sobie po prostu, że my, jako ruch polityczny, daleko skromniejszą mamy przeszłość, niż chcemy mieć przyszłość. Jesteśmy ruchem młodym i to nie tylko ze względu na to, że znajdujemy tak żywy pogłos w młodym pokoleniu polskim, ale przede wszystkim dlatego, że idziemy do walki z planem głęboko sięgających zmian w całym ustroju naszego życia narodowego. Jesteśmy ruchem, który przeciwstawia się niemal we wszystkich dziedzinach istniejącemu stanowi i porządkowi rzeczy i z całą wiarą i gotowością do ofiar, jaka cechuje ruchy młode i zdobywcze, chcemy w Polsce zbudować Nowy Ład.

Stąd pochodzi, że niechętnie spoglądamy w przeszłość, że z daleko większym zainteresowaniem zapuszczamy wzrok w tę przyszłość, do której chcemy poprowadzić naród. Jesteśmy przeświadczeni, że rok, który właśnie zaczynamy, będzie dla nas tylko ograniczonym etapem drogi, leżącej przed nami. Dzień 31 grudnia 1938 roku nie majaczy nam, jak jakaś oaza spoczynku, ale pociągnie za sobą dzień 1 stycznia 1939 roku, otwierając przed nami nowy zakręt drogi.

Ruchy obumierające, których ciężar gatunkowy leży w ich przeszłości, mają naturalną skłonność do wspomnień. Znajomość przeszłości może być mistrzynią życia. Historia, umiejętnie oglądana, może pouczyć nas o błędach naszych przodków, odsłonić ich naiwność i łatwowierność, a z drugiej strony wskazać, jak w trudnych chwilach umieli nieraz zagrożony statek przeprowadzić przez rafy i mielizny. Takie rozpamiętywanie historii przez ludzi, myślących o trudnościach i niebezpieczeństwach dzisiejszego naszego życia, nazwałbym rozpamiętywaniem twórczym. Co innego, — to grzebanie się we wspomnieniach, cechujące ludzi starych i ruchy, które swą rolę historyczną już spełniły. Z przeszłością związane węzłami uczuciowymi, nie mają ani siły, ani ochoty, by śmiałą myślą rozcinać zagadnienia przyszłości, by śmiałym czynem torować sobie dalszą drogę.

Przed nami stoją zadania olbrzymie i tym trudniejsze, że nie dające się wypełnić jednorazowym zrywem, choćbyśmy w ten wysiłek włożyli całą moc ducha i woli, jakie ludziom daje głęboka wiara w głoszone prawdy i namiętna chęć ich urzeczywistnienia w życiu. Przebudowa ustroju politycznego i gospodarczego, wychowanie nowego Polaka, wyobcowanie żydów z Polski — to cele, których nie osiągniemy ani krzykiem, ani odruchem, ale wytężoną, energiczną, bezustanną, na dłuższy okres obliczoną walką.

Nasi wrogowie liczą na słabość polskiego charakteru, na słabość polskich nerwów. Nieugięty charakter, zdrowe, silne nerwy — to rękojmie zwycięstwa w każdej wojnie długotrwałej. Na tę siłę musi się zdobyć cały naród, a w pierwszym rzędzie zdobyć się na nią muszą ci, którzy gotowi są w pierwszym pójść szeregu, wyznawcy ruchu narodowo - radykalnego. Nie powstrzyma nas od działania, nie zepchnie nas z celowej drogi nawet najpotężniejszy grzmot jerychońskich trąb.

Przed nami leży przyszłość, niezdobyta jeszcze. W Polsce dziś nędza i głód. Przypomnijmy sobie, jak Napoleon, jeszcze jako generał Buonaparte wkraczał na bogate niziny włoskie z armią wygłodzoną i wynędzniałą. „Głodni jesteście?" — zawołał do swych żołnierzy — „Ten kraj was wyżywi i wzbogaci!" I przed nami przed tą armią Polaków wynędzniałą i obdartą, otwiera przyszłość swoje żyzne niziny. Od nas zależy, by tę przyszłość zdobyć i posiąść. „Głodni jesteście? Ta przyszłość was wyżywi!" Ale wprzódy musicie ją wywalczyć!

Te słowa niech padną na Nowy Rok z łamów „A B C". Nie pora oglądać się na rok miniony, gdy pełnym marszem idziemy w przyszłość.

Tadeusz Gluziński

Do Czytelników „ABC" we Lwowie

W niedzielę ukaże się następny z kolei rewelacyjny artykuł zza kulis magistratu lwowskiego.

„ABC" dla Śląska

Oddział ABC w Katowicach ul. Stawowa 16 — tel. 318-28.

Kłopoty ks. Pszczyńskiego

Dwie skargi

na tle sporu o mieszkanie w zamku

KATOWICE, 31. 12. Zarządca przymusowy dóbr ks. Pszczyńskiego wezwał sekretarza osobistego ks. Henryka, p. Scharego do opróżnienia zajmowanego mieszkania w zabudowaniach zamkowych w Pszczynie. Ponieważ p. Schare wezwania nie usłuchał sprawę skierowano do sądu, który wydał wyrok dla p. Scharego. W dalszym biegu tej sprawy dotarła ona aż do Sądu Najwyższego.

Cała sprawa jest o tyle charakterystyczna, że skargę poparł również stary książę, który twierdzi, iż nie łączą go z p. Scharem żadne stosunki, a fakt, iż jest on sekretarzem osobistym jego najstarszego syna ks. Henryka nie może go jeszcze uprawnia do zajmowania mieszkania w zabudowaniach zamkowych.

W odpowiedzi na to p. Schare skierował w tych dniach skargę do Sądu Grodzkiego w Pszczynie, w której domaga się od ks. Pszczyńskiego wielkiego odszkodowania. Skarżący twierdzi, iż jest w posiadaniu kontraktu, podpisanego przez najstarszego syna ks. Pszczyńskiego, ks. Henryka, którego był sekretarzem. Ponieważ kontrakt opiewa na okres czteroletni, a wskutek wprowadzenia zarządu prymusowego i nieporozumień w rodzinie książęcej p. Schare nie jest w stanie wykonywać w dalszym ciągu swych czynności służbowych jako sekretarz, domaga się wypłacenia odszkodowania po 600 zł. miesięcznie za cały okres czasu, na jaki opiewa kontrakt.

Ks. Pszczyński twierdzi obecnie, iż jego najstarszy syn nie miał prawa podpisywania podobnych kontraktów.

Wzajemne skargi ks. Pszczyńskiego i sekretarza osobistego ks. Henryka budzą na Śląsku wielkie zainteresowanie.

Pracownicy Śląska żądają podwyżki płac

Demonstracja przeciw inż. Kossuthowi

10 stycznia zapadnie decyzja

KATOWICE, 31. 12. W dniu 10 stycznia 1938 r. rozpatrywana będzie w Komisji Pojednawczo - Arbitrażowej sprawa zarobków pracowników, zatrudnionych w przedsiębiorstwach handlowych na Śląsku. Pracownicy wypowiedzieli dotychczasową umowę płac i zażądali 20-procentowej podwyżki, motywując swe żądanie znaczną podwyżką cen artykułów pierwszej potrzeby.

Związki zawodowe wypowiedziały umowę zarobkową dla pracowników, zatrudnionych w przemyśle przetwórczym Woj. Śląskiego, żądając 25-procentowej podwyżki. Dotychczas praktykowano na Śląsku w ten sposób, że o ile podwyższono zarobki pracowników ciężkiego przemysłu, to wtedy przyznano taką samą podwyżkę pracownikom, pracującym w przemyśle przetwórczym. Tak było od szeregu lat. Obecnie jednak pracodawcy nie zastosowali się do istniejącego zwyczaju i wypowiedzieli się za skierowaniem sprawy do Komisji Pojednawczo - Arbitrażowej, która powinna spór rozstrzygnąć.

Sprawę skierowano do Komisji Pojednawczo - Arbitrażowej w Chorzowie, a nie w Katowicach, która rozstrzygała podobne spory od kilku lat.

Związki zawodowe twierdzą, iż skierowały wniosek do Chorzowa dlatego, iż na tamtym terenie znajduje się bardzo wiele zakładów przemysłu przetwórczego, niemniej jednak mówi się głośno, iż chodzi tu o pewnego rodzaju demonstrację wobec przewodniczącego katowickiej Komisji Pojednowczo - Arbitrażowej p. inż. Kossutha. W czasie ostatnich obrad o podwyżkę zarobków urzędników, zatrudnionych w ciężkim przemyśle, ławnicy pracowników starli się ostro właśnie z inż. Kossuthem.

7 górników zasypanych

wskutek wstrząsu podziemnego

KATOWICE, 31. 12. W czwartek 30 b. m. późnym wieczorem, w kopalni Giesche w Nikiszowcu nastąpił silny wstrząs podziemny, który odczuto na dużej przestrzeni tak w podziemiach jak i na powierzchni.

Skutkiem wstrząsu zawalił się na poziomie 450 m. jeden z chodników, zasypując zwałami węgla siedmiu górników. W wyniku rozpoczętej natychmiast akcji ratunkowej wydobyto ciężko rannego górnika Augustyna Gędasza, a następnie Wiktora Krzostę, który w chwilę później zmarł.

Po dwóch godzinach od chwili katastrofy udało się wydobyć trzeciego ciężko rannego górnika Pawła Szmelcyza. Czterej pozostali do tej pory przebywają pod zwałami węgla, nie dając znaku życia. Energiczna akcja ratunkowa prowadzona jest bez przerwy.

Robotnicy zwyciężyli

lecz zwolniono 6 organizatorów strajku

KATOWICE, 31. 12. Trwający od dwóch tygodni strajk protestacyjny górników, zatrudnionych w kopalni węgla „Knurów" w pow. rybnickim, został ostatecznie zakończony. Wprawdzie robotnicy podjęli już pracę w d. 27 grudnia, jednak dopiero obecnie rozpatrywano u Komisarza Demobilizacyjnego w Katowicach żądania strajkującej załogi.

Robotnikom oświadczono, że z chwilą rozbudowy kopalni węgla „Lech - Wanda" w Nowej Wsi przeniesie się na tę kopalnię 180 górników z kopalni „Knurów". W ten sposób da się załodze kopalni „Knurów" możność do przepracowania większej liczby dniówek.

Komisarz Demobilizacyjny zarządził, by dyrekcja kop. „Knurów" zniosła do dnia 1 lipca 1938 r. urlopy turnusowe i zatrudniła całą załogę przez wszystkie dni robocze. Strajkującym przyznano zaliczkę w wysokości 5-dniowego zarobku, którą strąci się im w ratach miesięcznych, począwszy od dnia 15 marca.

Wprawdzie kierownictwo kopalni uwzględniło wiele żądań robotników, niemniej jednak zwolniono z pracy 6 górników, którzy organizowali strajk.

Program radiowy i notowania giełdowe

DZIŚ na str. 11

Wiadomości gospodarcze

ULGI W ŚWIADECTWACH PRZEMYSŁOWYCH DLA PRZEDSIĘBIORSTW WYRĘBÓW LEŚNYCH

Okólnik Min. Skarbu w sprawie ulg przy nabywaniu świadectw przemysłowych na 1938 r. nie uwzględnił wniosku Zw. Izb Przem. Handl. o zezwolenie przedsiębiorstwom wyrębów leśnych, czynnym jedynie do dnia 1 lipca 1938 r., na wykupienie półrocznego świadectwa przemysłowego właściwej kategorii, przy równoczesnej możliwości korzystania z prawa zatrudniania liczby robotników, przekraczającej o 30 proc. najwyższą dopuszczalną granicę danej kategorii świadectw przemysłowych. Pominięcie tego wniosku, będącego wyrazem jednego z zasadniczych postulatów przemysłu drzewnego, odbija się niekorzystnie na sytuacji wyrębów leśnych, przez pozostawienie wysoce krzywdzących przepisów, wedle których przemysł wyrębów leśnych, jakkolwiek pracuje zaledwie przez 6 miesięcy w roku, od października do marca, zmuszony jest wykupić półtoraroczne świadectwo przemysłowe. Z tych względów Zw. Izb Przem. Handl. zwrócił się do Min. Skarbu z prośbą o wydanie dodatkowego zarządzenia w sprawie ulg dla przedsiębiorstw wyrębu leśnego w świadectwach przemysłowych.

KURS DLA INSTRUKTORÓW KIELECKIEJ IZBY ROLNICZEJ

W kieleckiej Izbie Rolniczej odbył się doroczny kurs dla powiatowych instruktorów i instruktorek rolniczych woj. kieleckiego. W kursie udział wzięło ponad 70 osób. Organizatorzy kursu położyli specjalny nacisk na aktualne zagadnienia ekonomiczne, a zwłaszcza na sprawę handlu rolniczego i organizację zbytu artykułów rolniczych oraz na sprawę powstającego Centralnego Okręgu Przemysłowego i zadań rolnictwa w tym zakresie.

REZULTATY POSZUKIWAŃ RUD ŻELAZNYCH W POW. KONECKIM

Na skutek poszukiwań rudy żelaznej i badań prowadzonych energicznie od szeregu miesięcy w wielu miejscowościach pow. koneckiego a zwłaszcza w okolicach Chrewisk, Niekłania i Stąporkowa, znaleziono w skałach płonnych pokłady rud żelaznych, a mianowicie rudy limonitowe, czyli żelaziaki brunatne i rudy ilaste, natury syderytowej. Zawartość żelaza w stanie surowym wynosi około 35 proc. Stan zatrudnienia został obecnie w wielu kopalniach poważnie zwiększony.

O ULGI PRZY PRZEWOZIE CUKRU PASTEWNEGO

W związku z propagandą zakupywania przez rolników cukru skażonego i melasy dla bydła, jako pokarm, rolnictwo woj. lwowskiego zwróciło się do Min. Roln. i Ref. Rolnych z prośbą o uzyskanie w Min. Komunikacji zniżek taryfowych na przewóz pasz, a w szczególności cukru skażonego.

Cofnięcie ulg w podatku przemysłowym

wyrządzi krzywdę polskim kupcom zbożowym

żydzi natomiast nadal będą oszukiwać Skarb Państwa

Od 1932 r. obowiązuje ulga w zakresie podatku przemysłowego od obrotu polegająca na tym, że transakcje giełdowe ziemiopłodami udowodnione prawidłowymi księgami handlowymi i stwierdzone kartami umów, sporządzonymi przez maklerów giełdowych wolne są od podatku przemysłowego od obrotu.

Według ostatnich projektów, dotyczących zmiany ustawy o podatku przemysłowym, transakcje giełdowe ziemiopłodami mają być opodatkowane w wysokości 1 proc. od obrotu. Projektowana zmiana godzi i wprost podważa byt bardzo poważnej gałęzi branży zbożowej i szczególnie polskiej, która jest stosunkowo bardzo młodą.

Handel zbożowy, jak i w ogóle handel musi mieć zapewnione takie warunki pracy, któreby nie popychały kupców do uciekania się do różnych sposobów, umożliwiających zwolnienie się od ciężaru podatkowego. Branża zbożowa należy do najbardziej nisko rentującej się.

Prosta kalkulacja i porównanie cen kupca z cenami sprzedaży wskazuje na to, że transakcje przy których zarobek brutto nie przekracza często 7 proc. są właśnie w tej branży regułą.

Nakładanie więc na ten odłam handlu tak wielkiego ciężaru, jakim jest podatek obrotowy w wysokości 1 proc. wytwarza sytuację, w której handel zbożowy nie będzie miał możności pracować.

Wprowadzenie przed kilku laty ulgi podatkowej dla transakcji giełdowych doprowadziło do tego, że handel zbożowy dotychczas często pozostający w ukryciu został ujawniony; wskazują na to chociażby cyfry; gdy w 1932 r. obrót na giełdach wynosi 25 mil. zł., to w 1936 r. obrót ten wyniósł około 685 mil. zł. Ujawnienie transakcji na tak wielką sumę — powoduje, że strata, jaką z powodu przyznania ulgi ponosi Skarb Państwa w zakresie podatku obrotowego zostaje znakomicie wynagrodzona przez możliwość opodatkowania kupców, ujawniających swe obroty podatkiem obrotowym.

O wpływie ulgi podatkowej na sytuację handlu branży zbożowej i jego poziom świadczy najlepiej dający się zaobserwować fakt, że ostatnie lata, kiedy ulga ta obowiązuje, wykazują stały wzrost obrotów tych przedsiębiorstw, które i przed wprowadzeniem ulg nic nie ukrywały, a spadek obrotów w tych przedsiębiorstwach których solidność należałoby postawić pod znakiem zapytania, odnosi się to naturalnie w ogromnej większości do firm żydowskich. Wskazuje na to, że przy równych warunkach konkurencyjnych ostają się te firmy najsolidniejsze i najlepiej prowadzone, a firmy żydowskie, których kalkulacja oparta jest na oszustwie, muszą zginąć. Nie można przeto dopuszczać do tego, aby wskutek zniesienia ulg podatkowych ten najsolidniejszy kupiec został zdystansowany przez tego, którego całą buchalterią jest notes, a lokalem handlowym kawiarnia lub prywatne mieszkanie.

SPROSTOWANIE

W sprawozdaniu z Wielkiego Zgromadzenia Sp. Akc. do eksploatacji Państwowego Monopolu Zapałczanego w Polsce, zamieszczonym wczoraj — omyłkowo podano wysokość obniżki oprocentowania Pożyczki Zapałczanej. Powinno być: z 6 i pół proc. do 4 i jednej czwartej proc.

„Front Młodych" przy „Ozonie"

Podkop pod „czwórporozumienie"

Zawieszenie broni między „Młodą Polską" i „Siewem"

W kołach politycznych pojawiła się wiadomość, że zgodnie z zapadłą już dawniej decyzją przy OZN ma powstać „Front Młodych", w skład którego prócz Związku Młodej Polski wejdą również Centralny Związek Młodej Wsi i Organizacja Młodzieży Pracującej płk. Jur - Gorzechowskiego. Na czele tego nowego „Frontu" ma stanąć mjr. Galinat.

Wiadomość tę potwierdza fakt, że kierownik Sekcji Wiejskiej Związku Młodej Polski, p. Puziewiez, otrzymał od p. Rutkowskiego polecenie wstrzymania akcji odrywania kół wiejskich od „Młodej Wsi" i włączania ich do „Młodej Polski". Polecenie to p. Puziewicz przekazał dalej „w teren".

Trzeba tu przypomnieć, że podczas niedawnego zjazdu CZMW w dniu 19 grudnia, ostro atakowano Związek Młodej Polski, co znalazło swój wyraz m. in. w przemówieniu prezesa „Siewu", p. Gierata.

Z drugiej strony CZMW i OMP wchodzą przecież do t. zw. „czwórporozumienia" wojew. Grażyńskiego, wymierzonego niedwuznacznie przeciwko „Ozonowi". Współpraca więc tych dwu organizacji we „Froncie Młodych" oznaczałaby albo misterną akcję, zmierzającą do rozbicia „czwórporozumienia" wojew. Grażyńskiego, albo też pogodzenia się „zespołu czterech" z „Ozonem". Tertium non datur.

Przyjąć należy raczej ewentualność pierwszą. Wyciągnięcie ręki do „Młodej Wsi", to raczej podkop pod twierdzę wojew. Grażyńskiego.

Dwa olbrzymie pożary na Polesiu

7 osób ciężko poparzonych

We wsi Toboły, powiatu koszyrskiego, wybuchł pożar i spłonęło 12 zabudowań gospodarskich, wraz z inwentarzem domowym i rolnym. Spaliło się również ponad 50 sztuk bydła i wielka ilość trzody chlewnej i drobiu. Wysokość strat wyrządzonych pożarem wynosi ponad 50.000 zł.

Podczas akcji ratunkowej 7 osób doznało ciężkich poparzeń. Pożar powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem przez małe dzieci jednego z poszkodowanych, które będąc w domu bez opieki, usiłowały zapalić choinkę, od której następnie zapaliło się łóżko, dom, a następnie z powodu silnego wiatru ogień przerzucił się na sąsiednie zabudowania.

Na szkodę 36 współwłaścicieli majątku Mokre - Dąbrowa, powiatu pińskiego spaliła się duża stodoła, zawierająca ponad 50.000 kg. zboża, wartości ogólnej ponad 60.000 zł. Pożar powstał, jak wykazało przeprowadzone dochodzenie, wskutek podpalenia, którego dokonała niedawno temu zwolniona służba folwarczna.

W kalejdoskopie wydarzeń

„Staruszek" — № 1937

na świecie i w Polsce

Skończona pieśń... Zamknięty został wczoraj krąg wydarzeń jednego roku. Wydarzeń czasem bliskich, obchodzących nas do głębi, lub wydarzeń ocierających się jedynie o nas z daleka, których nie notowaliśmy nawet w naszej pamięci.

Staruszek „Rok 1937" — bo tak przyzwyczailiśmy się wyobrażać sobie dobiegający końca rok — wraz ze swym bagażem wczoraj o 12-tej w nocy przekroczył progi historii. Cóż nam zostawił?

Zaczęło się niewesoło. Ciężka choroba Ojca Świętego w początkach stycznia 1937 okryła smutkiem cały świat katolicki. Były już chwile, kiedy zdawało się, że nie ma nadziei na utrzymanie przy życiu dostojnego Chorego. Żelazna natura zwyciężyła jednak chorobę — Pius XI powrócił do zdrowia i przed paru dniami zaledwie w wieczór wigilijny słyszeliśmy znów w odbiornikach radiowych głos Głowy Kościoła.

W życiu politycznym rok 1937 rozpoczął się pod hasłem nowych deklamacji o pokoju światowym.... przy akompaniamencie krwawych walk Hiszpanii, toczących się w początku roku z dość zmiennym szczęściem.

ŁZY W GOLĘDZINOWIE

A w Polsce? W Polsce całą parą pracował nad budżetem Sejm. Pracował w komisjach i na plenum, w cichym gmachu przy ul. Wiejskiej i na Golędzinowie, gdzie tak zw. „zieloni chłopcy" demonstrowali dostojnemu ciału (ustawodawczemu) najbardziej nowoczesny sposób rozpędzania tłumu. Podczas tego pokazu łzy zalśniły w oczach premiera i parlamentarzystów. Nie były to łzy wzruszenia wprawdzie, lecz po prostu wiatr figlarz zniósł falę gazów łzawiących w kierunku przyglądających się akcji dostojników.

Potem... mróz i grypa dezorganizują życie stolicy i szeregu miast na kilkanaście dni. W lutym 1937 podczas nienotowanej od lat katastrofy pożaru w Mandżurii 700 osób spłonęło żywcem w gmachu teatralnym.

DEKLARACJA 21 LUTEGO

Wielomiesięczne, zakonspirowane przygotowania, wytężone prace sztabu i „boa" zakończone zostały deklaracją płk. Koca, odczytaną przed mikrofonem radiostacji warszawskiej, a następnego dnia opublikowaną na murach miast i miasteczek w tysiącach afiszy, drukowanych, jak później przyznał się jeden z działaczy OZN, w jakimś miasteczku prowincjonalnym... na kredyt.

Tu mała dygresja i chwilka wspomnień dziennikarza z tych dni.

Teleskryptor wyrzucał wielometrowe zwoje akcesów. Zgłaszały się jednostki, organizacje, stowarzyszenia i związki. Ktoś obliczył, że zgłosiło się 40 milionów Polaków.

AMERYKAŃSKIE TEMPO

Swego rodzaju rekord pobił w tym względzie Związek Oficerów Rezerwy w Warszawie. Płk. Koc skończył przemawiać o godz. 18-ej, a już na parę minut przed 19-tą doręczono mi drukowaną uchwałę ZOR głoszącą, że Związek po wysłuchaniu deklaracji płk. Koca na specjalnym zebraniu uchwalił zgłosić swój akces do tworzącego się obozu. Pomyślcie, Czytelnicy — nie minęła godzina, a zdążono odbyć zebranie, uchwalić akces, złożyć i wydrukować uchwałę i doręczyć ją redakcjom. Amerykańskie tempo!

Odgłosy walki słychać teraz nie tylko z Hiszpanii. Miniatura „6-go lutego", krwawe zajścia w Clichy po zebraniu francuskiej Partii Społecznej płk. de la Roque zarysowały nam obraz Francji pod rządami Frontu Ludowego.

3-go marca w więzieniu św. Michała w Krakowie zmarła, nie doczekawszy się procesu Wanda Parylewiczowa. W New London w Stanach Zjednoczonych pod murami walącej się szkoły zginęło 470 osób, a posiew katastrof zostawił swój krwawy ślad w Polsce, pod Częstochową w katastrofie lux-torpedy.

W kwietniu zmarł Karol Szymanowski, a 27-go kwietnia opuścił na zawsze ziemię Wielkopolską Wojciech Drzymała.

KATASTROFA HINDENBURGA

Maj zaczyna się znów katastrofą. W Lakehurst spłonął największy sterowiec niemiecki „Hindenburg", utrzymujący dotychczas systematyczną komunikację między Europą a Stanami Zjednoczonymi. 34 trumny w hangarze lotniczym w Lakehurst, zamienionym na żałobną kaplicę — oto rezultat tej tajemniczej katastrofy.

SIEDMIORO DZIECI I „BOBBY"

12-go maja w uroczystym pochodzie koronacyjnym witał Londyn nowego monarchę Jerzego VI-go. Trudno nie wspomnieć tu o bardzo charakterystycznym, jak na stosunki angielskie obrazku. Przed hotelem „Picadylly" w najruchliwszym punkcie Londynu w noc przed koronacją ułożyło się do snu 5 chłopców i 2 dziewczynki, którzy bez opieki przybyli z dalekiego przedmieścia Londynu, by zobaczyć pochód królewski. Dla ochrony malców stanął tu poważnie angielski „boby", pilnując snu dzieci przed natrętnym tłumem. Coś podobnego mogło się zdarzyć jedynie w Anglii.

ZBOMBARDOWANIE ALMERII

W końcu maja uwaga świata zwróciła się znów na wody hiszpańskie. Po zbombardowaniu niemieckiego pancernika „Deutschland", flota Trzeciej Rzeszy zasypała setkami bomb Almerię. Ton depesz stawał się coraz bardziej alarmujący. Nierzadko czytało się zdanie: „Wojna światowa wisi na włosku". Incydent jednak został załagodzony. I do oficjalnej wojny nie doszło.

W Polsce? 25-go maja architekci i elektrycy uchwalili w swych związkach paragraf aryjski, a 30-go maja stanęły, jak corocznie, u stóp Jasnej Góry wielotysięczne zastępy młodzieży akademickiej, by powtórzyć swoje ślubowanie.

ROZSTRZELANIE TUCHACZEWSKIEGO

W pierwszych dniach czerwca, na kobiercu ślubnym we Francji stanął b. król Anglii Edward ks. Windsor. Niebawem Europa i świat cały miały nową ponurą sensację. 13-go czerwca rozstrzelano w Sowietach wodzów rewolucji bolszewickiej z marsz. Tuchaczewskim, Eidemanem, Putną i Jakirem na czele. Odtąd nie ma dnia, by nie notowano w dziennikach stałej krwawej pozycji na koncie bolszewickiej Rosji. Ustalone zostały nawet ponure rekordy: dziś 246 rozstrzelanych, dziś 312. Jak długo potrwa jeszcze ten wyścig?

I znów uwaga Europy zwraca się na Hiszpanię. Kapitulacja Bilbao 18 czerwca rozpoczęła okres militarnych sukcesów wojsk powstańczych. W ślad za Bilbao, w sierpniu wojska powstańcze zdobyły Santander, a we wrześniu Gijon.

INŻ. DOBOSZYŃSKI NIEWINNY

14-go czerwca przed Sądem Przysięgłych w Krakowie rozpoczął się proces inż. Doboszyńskiego o tak zw. zajścia w Myślenicach. W końcu czerwca ława przysięgłych jednomyślnie 12-ma głosami wydała werdykt uniewinniający inż. Doboszyńskiego. Werdykt ten został następnie przez sąd krakowski zasystowany i dziś w dniu Nowego Roku 1938 inż. Doboszyński w murach więzienia krakowskiego oczekuje na nową rozprawę przed sądem lwowskim.

26-go czerwca przybył do Warszawy król rumuński Karol II. Wizyta ta w odpowiedzi na wizytę P. Prezydenta R. P. w Bukareszcie potwierdziła sojusz Polski i Rumunii. Na ulicach stolicy wielotysięczne tłumy, armia warkotem śmigieł i motorów podczas defilady na polu Mokotowskim i furkotem kawaleryjskich proporczyków w Biedrusku — witała rumuńskiego gościa.

TRAGEDIA AMELII EARHARDT

Lipiec rozpoczyna się tragedią nad Pacyfikiem. Amelia Earhardt na rafie koralowej długie dni bezskutecznie oczekiwała pomocy. Jakiś rzeczowy Amerykanin obliczył, że koszt akcji ratowniczej wynosił 25 tysięcy dolarów dziennie, czyli 1.250.000 zł. Nie udało się jednak uratować dzielnej lotniczki.

18-go lipca wybuchła bomba w Świdrach Małych. Przez dziesięć dni w najściślejszej tajemnicy toczyło się śledztwo w tej sprawie i dopiero 28-go lipca komunikat oficjalny ustalił, że sprawcą zamachu na płk. Koca był Wojciech Bieganek, który współdziałał ze swoim bratem Janem Biegankiem, aresztowanym zaraz po zamachu.

WOJNA W CHINACH PŁN.

Niemal, że w rocznicę wybuchu wojny hiszpańskiej (18 lipca) rozpoczyna się krwawy zatarg na Dalekim Wschodzie. Incydent w Lukuciao, potem pojedynek artyleryjski pod Wang - Ping, wreszcie regularna wojna pod Szanghajem rozpoczynają na drugim krańcu świata krwawą zawieruchę wojenną. Pod gradem bomb japońskich legły we wrześniu w gruzach Nankin i Kanton. Zaczęła się wielka ofensywa, uwieńczona zdobyciem Szanghaju, a później stolicy Chin, Nankinu.

Nad biegunem rozegrała się w sierpniu druga tragedia lotnika. Z pochodzenia Polak, lotnik sowiecki Lewoniewski zaginął podczas raidu Moskwa — Ameryka Północna. Znów zaczęły się gorączkowe poszukiwania ekspedycji, poszukiwania najmniejszego śladu, znów tym razem bezskutecznie.

PROCESY

W Polsce obraz „rzeczywistej rzeczywistości" zarysowują w tym okresie dwa procesy: Hindy Fleiszerowej, wspólniczki zmarłej Parylewiczowej i proces Lubowidzkiego o zniesławienie wyższych urzędników Ministerstwa Skarbu. Obok tych procesów warto zanotować z wcześniejszego okresu proces mordercy ś. p. wachm. Bujaka — Judki Chaskielewicza, skazanego w pierwszej instancji na karę śmierci, zamienioną następnie przez Sąd Apelacyjny na bezterminowe więzienie, proces mordercy wywiadowcy Kędziory w Brześciu n. B., Welwela Szczerbowskiego, wreszcie proces Joska Pędraka, mordercy tragarza Barana z Częstochowy.

Od września Francja żyje na wulkanie. Jeszcze nie ucichł huk bomb na ulicach Paryża, gdy Francja ma nową ponurą sensację. 23-go września zaginął w tajemniczych okolicznościach szef Związku kombatantów rosyjskich we Francji gen. Miller. Podejrzaną rolę odegrał w tej aferze drugi generał b. armii carskiej Skoblin wraz ze swą żoną śpiewaczką Skoblin-Plewicką.

BERLIN — RZYM

25-go września przybył do Niemiec Benito Mussolini. Znaczenia tej wizyty nie trzeba omawiać. Manewry w Meklemburgii, potem triumfalny wjazd do Berlina, wreszcie olbrzymia manifestacja na Polu Majowym, gdzie przemówień Hitlera i Mussoliniego słuchały wielotysięczne tłumy Niemców — zarysowały podstawy osi Berlin — Rzym.

Beznadziejne wysiłki mediacji pokojowej na Dalekim Wschodzie, konferencja 9-ciu mocarstw w Brukseli wystawiły smutne świadectwo szczerości poczynań dyplomacji europejskiej.

AFERA BARMATA

Afera żydka z Łodzi, Judki Barmata, wstrząsnęła podstawami Belgi.. Okazało się, że sprytny żydek, utrzymując na swym żołdzie ministrów i podsekretarzy stanu, potrafił narazić na wielomilionowe straty belgijski Bank Narodowy. Skutkiem afery Barmata był upadek rządu premiera van Zeelanda.

GHETTO

Przenieśmy się na chwilę do Polski. Obwieszczenie rektorów uczelni warszawskich z dnia 5 października wprowadza na wyższych uczelniach ghetto ławkowe, o które tak długo walczyła młodzież narodowo - radykalna. W początku października również w osławionym ZNP, po rewizji ksiąg i działalności zasiada kurator, a oświadczenie premiera i ministra spr. wewnętrznych z dnia 2 października stwierdza, że przyczyną mianowania kuratora było tolerowanie przez Związek akcji wrogiej interesom państwa.

Październik i początek listopada przykuwają naszą uwagę na stosunkach w Gdańsku. Tajemnicze zaginięcia kolejarzy polskich na terenie Trzeciej Rzeszy: Ruchalskiego, Meya, Knofa oraz pp. Rutkiewiczów wywołują oburzenie w całej opinii Polski. Wystąpienia Gauleitera Foerstera z projektem wprowadzenia ustawodawstwa Trzeciej Rzeszy w Gdańsku i „ozdobienia flagi gdańskiej artystycznym motywem swastyki" musiały wywołać kategoryczne protesty.

Obok tego, na Śląsku afera redaktorów „Katowitzer Zeitung", którzy w wydawanych przez siebie „Niebieskich listach" szkalowali Polskę — dopełnia obrazu stosunków polsko - niemieckich w tym czasie.

„Palestyna na wulkanie", „Wielki Mufti na wygnaniu", „Anglia dynamitem wymierza sprawiedliwość" — krzyczą czarne tytuły dzienników o wypadkach w Palestynie.

Przychodzi listopad — niebezpieczna dla Polaków pora. W przeddzień 30 października na odprawie starszyzny legionowej i peowiackiej w Prezydium Rady Ministrów, Generalny Inspektor Sił Zbrojnych przedstawił swoje dezyderaty w zakresie akcji konsolidacyjnej, odgradzając się od projektów nocy św. Bartłomieja".

OSTENDA — PIASECZNO — PIRYN

Listopad jest czarnym miesiącem lotnictwa komunikacyjnego. Pod Ostendą w katastrofie lotniczej zginęła rodzina książąt Heskich, złożona z 11-tu osób. W Polsce 11-go listopada rozbił się pod Piasecznem samolot komunikacyjny, grzebiąc pod swymi szczątkami czterech zabitych i 7 osób ciężko rannych. 23-go listopada zaginął drugi samolot Polskich Linii Lotniczych SP-AJS. W cztery dni później znaleziono jego szczątki w górach Pirynu w Bułgarii, oraz zwłoki pięciu ofiar katastrofy.

„Podróżująca skrzynka pocztowa", lord Halifax złożył wizytę kanclerzowi Hitlerowi. Wysłannik Foreigne Office usłyszał w Berchtesgaden jedynie twarde żądanie zwrotu kolonii dla Niemiec.

Francja ma dwie nowe sensacje: aferę kagulardów lub „białych kapturów" jak kto woli, i aferę Weidemana.

BIAŁE KAPTURY

Afera kagulardów zaczęła się, powiedzmy sobie, dość niepoważnie. Kilka miesięcy temu aresztowano trzech młodych Francuzów za to, że u jednego znaleziono pod łóżkiem zacinający się karabin niemiecki, u drugiego dwa granaty ręczne, a u trzeciego taśmę od karabinu maszynowego. Miało to posmak dość naiwnie pomyślanej dywersji policyjnej. Toteż ludzie śmiali się otwarcie z afery. Później zaaresztowano 94 karabiny maszynowe, dobre, nowe, gotowe do użytku, przewieziono do laboratorium miejskiego 10 ton materiałów wybuchowych i około 1200 mundurów.

Zaaresztowano dotychczas 38 ludzi: jednego generała, trzech dozorców domowych, dwóch właścicieli garaży, jednego restauratora oraz dwie panie, które podczas wojny zaszczytnie wyróżniały się jako pielęgniarki. Wszyscy oni twierdzili zgodnie, że „Csar" nie miał żadnych agresywnych zamiarów, miał zaś jedynie ewentualny komunistyczny zamach stanu.

Afera Weidmana zaznaczyła się 6-ma trupami zakopanymi w ogrodzie w willi w Saint Cloud pod Paryżem i wprowadzeniem dowodów osobistych we Francji.

Wreszcie grudzień. Zdobycie Nankinu i incydent z amerykańską kanonierką „Panay" zatopioną wskutek bombardowania samolotów japońskich na wodach Żółtej Rzeki zwraca uwagę na wypadki w Chinach. Krwawe walki pod Teruelem w Hiszpanii, gdzie rozgorzała najbardziej krwawa od początku wojny hiszpańskiej bitwa, przypomina, że niebawem minie półtora roku od chwili rozpoczęcia walk na półwyspie Iberyjskim.

FRANCJA NA FALACH ANARCHII

We Francji zakończenie roku nie różni się niczym od poprzednich wypadków. Święta Bożego Narodzenia minęły w atmosferze naprężenia wskutek strajku robotników transportowych, a w dwa dni później strajk generalny w Paryżu zsumował tragicznymi wypadkami rezultaty rządów Frontu Ludowego.

Z wypadków polskich warto zanotować wizytę min. Delbosa w Polsce; wreszcie proces komunistów lubelskich z Wandą Lewicką na czele i proces wileński Dembińskiego i Jędrychowskiego.

Staruszek — rok 1937 — jako się rzekło, przekroczył progi historii. Jego następca ma jeszcze niezapisaną, czystą kartę. Czym ją zapisze? Czy krwawymi wypadkami, pogłębianiem rozdźwięków i pogłębianiem nędzy, czy też zgodną harmonijną pracą, polepszeniem sytuacji mas?

Nie próbujmy odpowiedzieć na te pytania. Nie bawmy się w szarlatanerię. Wiemy tylko, w jakim kierunku idą życzenia wszystkich.

KOLCE BEZ RÓŻ

MIĘDZY SOBĄ

Prasa chałatowa donosi:

W Łomży szalał terror narodowców; bandy chuliganów znęcały się nad poczciwymi żydami. Dwóch żydów — ofiar bestialstwa — nie chciano przyjąć do miejskiego szpitala motywując to tym, że są zupełnie zdrowi. Wobec tego żydzi poszli do domu.

Amerykański żyd Smith, rozczulony męczeństwem rodaków w Łomży, przysłał im 300 dolarów. Podczas rozdziału tej sumy w Kahale doszło do zaburzeń. Rabinowi odgryziono ucho, jeden żyd został zdeptany na śmierć, pięciu połamano żebra, wszyscy uczestnicy zebrania wyszli z sińcami i pokrwawieni...

Lamenty „Dziennika Ludowego" nad analfabetyzmem „ABC"

Socjalistyczny „Dziennik Ludowy", powtarzając pacierz za „panią matką" „Robotnikiem" denerwuje się, że wyraziliśmy życzenie, by w Czechosłowacji powstał rząd narodowy:

> **Wobec tego ciekawi jesteśmy, jak sobie „ABC" wyobraża możność powstania rządu „narodowego" w Czechosłowacji i jaki ma być według niego jeg oskład i oparcie? Na ogół nie zawodzi pomyśleć i zaznajomić się z przedmiotem, zanim człek weźmie się do pisania. Prawda?**

Towarzysze, trochę spokoju! Wiemy doskonale, że narazie niestety nie ma jeszcze widoków na rząd narodowy w Czechosłowacji, bo ugrupowania istotnie narodowe są jeszcze w Czechosłowacji słabe. Ale niech „Dziennik ludowy" pamięta, że i ugrupowania marksistowskie, chylące się obecnie ku upadkowi również były kiedyś słabe, a potem w niektórych krajach sprawowały nawet rządy, a dziś dla odmiany znowu robią się słabe. Fortuna kołem się toczy a nie tak dawno jeszcze tow. Ebert był prezydentem Rzeszy niemieckiej.

Podsłuchana rozmowa

— O czym marzysz Martusiu?

— Marzę Romku, o tym samym co wszystkie dzieci — marzę o „Karnawale Dziecięcym" ABC. Cieszę i raduję się, że będę brała udział w tej wesołej zabawie, którą przygotowuje dla nas ABC, że będę na przedstawieniu teatrzyku p. Ortyma.

Czy przepowiednie na r. 1938-my

będą tak prawdziwe jak na rok ubiegły?

Człowiek ma w sobie jakiś głód, jakieś niezaspokojone pragnienie przejrzenia przyszłości, dowiedzenia się o niej jak najwięcej. Nie wiem, czy byłby szczęśliwszy, gdyby ją znał. Należy raczej sądzić, że nie. Czyni jednak wszystko, aby ją przejrzeć, niejednokrotnie nawet w sposób śmieszny. Dowodem tego liczne zastępy ludzi, dość inteligentnych nawet, dających się oszukiwać pospolitym oszustom - wróżbitom, w ten czy inny sposób komponujących swoje wróżby, które dlatego czasem sprawdzają się, że są ułożone tak, aby mogły być rozmaicie interpretowane.

Są jednak w tej dziedzinie rzeczy traktowane zupełnie poważnie. Leży przede mną odpis ze stenogramu audycji znanego, astrologa, wygłoszonej we wrześniu 1936 r., w radio francuskim. Podaje on tam swoje przepowiednie na rok 1937-my. Ponieważ sprawdziły się one ze zdumiewającą ścisłością i dokładnością podaje je:

PRZEPOWIEDNIE NA ROK 1937

Francja: Zmiana rządu, oraz bardzo trudną pozycją na forum międzynarodowym, spowodowaną wewnętrzną sytuacją. Niebezpieczeństwo wojny zostanie zażegnane. I rzeczywiście, rząd ustąpił w ciągu trzech miesięcy, sytuacja wewnętrzna Francji sprawiała jej jej ministrowi spraw zagranicznych w roku 1937-ym wiele kłopotu, a niebezpieczeństwo wojny w momencie zatargu na wyspach Balearskich, na szczęście, nie miało dalszych następstw.

Anglia: Owczesny jej król Edward VIII nigdy nie włoży korony.

Niemcy i Włochy: Pakt, jaki zawrą te państwa będzie groził pokojowi europejskiemu.

Hiszpania: Wojna domowa mimo nadziei zakończenia jej w lecie, potrwa jeszcze długo. — Niestety trwa dotąd.

Ameryka: Prezydent Stanów Zjednoczonych będzie miał duże trudności natury społecznej. Idea panamerykańska, rozwijająca się pomyślnie, mniej będzie miała zwolenników w końcu roku. — I to się zgadza, wszak wiemy wszyscy o strajkach w Stanach Zjednoczonych, a także o podróży prezydenta Roosevelta do Ameryki Południowej, która spowodowała traktat między kilkoma państwami południowo - amerykańskimi. Obecnie idei panamerykańskiej przeciwstawia się nowy, brazylijski rząd tak zw. „silnej ręki".

A więc sukces niebywały. Przepowiednia sprawdziła się całkowicie. Na pewno w tym roku całe zastępy ślepo wierzących, będą błagały mistrza, aby wyrzekł słowa, rozjaśniające mroki przyszłości. Doprawdy, człowiek śmiertelny potrafił myśli strzałą przeszyć zasłonę, za którą kryje się tajemnicza, nieznana przyszłość.

Czy jednak jest w tym coś nadprzyrodzonego, jakiś dar jasnowidzenia? Czy nie wystarczało jakie takie orientowanie się w sytuacji międzynarodowej. Przejrzyjmy te przepowiednie jeszcze raz. Czy jest w niej coś, co byłoby niespodzianką dla sumiennego czytelnika gazet?

Ochota mnie bierze, zrobić panu astrologowi konkurencję i popatrzeć z zadumą w gwiazdy, wziąć pióro do ręki i z pełną powagą sune przepowiednię na rok 1938. (Czarny kot, kula magiczna, sowa, ciężki płaszcz w gwiazdy, podobno już nie obowiązują, a obecne kapelusze damskie bardzo przypominają śpiczaste nakrycia głowy średniowiecznych astrologów).

A więc! Przyszli moi gorliwi wyznawcy, słuchajcie. Zaczynam!

PRZEPOWIEDNIE NA ROK 1938

Japonia: Trzęsienie ziemi (zaznaczam, większe lub mniejsze, każde się liczy).

Stany Zjednoczone: Prezydent będzie miał nadal trudności natury społecznej. Te dwa wyżej wymienione państwa w roku 1938 paktu o nieagresji — nie zawrą.

Francja: Walki socjalne.

Hiszpania: Zwycięstwo gen. Franco.

Polska: Dalsze mowy na temat konsolidacji.

Anglia: Trudności w koloniach.

Niemcy domagać się będą kolonii.

Włochy i Niemcy zagrażać będą (nie raz) pokojowi europejskiemu.

Rosja: Nowe egzekucje.

Chiny: Krwawe walki.

Umrze kierownik jednego z państw nieprzyjaznych Polsce.

Jeżeli ktoś nie wziął na serio moich przepowiedni, przypominam: „Śmieje się ten, kto się śmieje ostatni", a dzień mego triumfu nadejdzie. Proszę starannie zachować te przepowiednie i przejrzeć je za rok. A gdy wszystko co do joty sprawdzi się, wiem, że nadprzyrodzony mój dar jasnowidzenia przyniesie mi sławę. — Inna sprawa, że wówczas i ja będę umiała odpowiednio „ocenić" go. Dziś przepowiadam gratis. Za rok minimum 100 zł. słowo.

I jestem przekonana, że znajdą się tacy, którzy by je chętnie zapłacili.

Wanda Doberska

„ABC" w dniu 2 stycznia

ukaże się normalnie w objętości 6 stron bez dodatku niedzielnego, który załączamy do numeru dzisiejszego.

WIĄZANKA ŻYCZEŃ NOWOROCZNYCH

PANU PREZ. STARZYŃSKIEMU: ciastko drożdżowe.

PANU W. JĘDRZEJOWICZOWI: Posady w Zarządzie Miejskim. Dział: szalety paryskie.

EMILOWI ZEGADŁOWICZOWI: Kierownictwo zakładów rozrywkowo - nudystycznych w Argentynie.

WACŁAWOWI SIEROSZEWSKIEMU: Najnowsze wydanie Bajek Grimm'a z komentarzami niani.

WIADOMOŚCIOM LITERACKIM: Szybkiego wydania „numeru litewskiego" z artykułami czołowych Litwaków.

DYREKCJI POLSKIEGO RADIA: Uroczystego otwarcia hurtowni płyt gramofonowych.

DYREKCJI TRAMWAJÓW MIEJSKICH: Miesięczny bilet na wszystkie linie tramwajowe w cenach doświadczalnych.

MIESZKAŃCOM MOKOTOWA: Komunikacji lotniczej z centrum Warszawy.

OZONOWCOM: Watowanej kołdry z powodu: Koc nie grzeje.

NAPRAWIE: Zepsucia stosunków na lewo.

PIM'owi: Objęcia stanowiska nacz. Dyrektora przez inż. Stef. Ossowieckiego.

ŻYDOM: Dobrej koniunktury na Madagaskarze.

WOJ. WOŁYŃSKIEMU, JÓZEFSKIEMU: Atamaństwa na Rusi zadnieprzańskiej.

BANKOWI GOSPODARSTWA KRAJOWEGO: Dużych obrotów w Federacji Obrońców Ojczyzny i... generała Góreckiego.

ZAKŁADOWI UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH: Zniżki cen na sodę oczyszczaną i aqua distiliata.

BANKOWI POLSKIEMU: Rady numizmatycznej dla ochrony zanikającej złotówki.

MINISTERSTWU KOMUNIKACJI: Bobkoczynów w babkociągach.

BEZROBOTNYM: Postronków zamiast nerwów.

PREMIEROWI SŁ. SKŁ.: Gorącej krwi wobec Z. N. P., a zimnej wody w Sejmie.

WALEREMU SŁAWKOWI: Bezpartyjnego sejmu we własnej partii.

HARCERZOM: Nowej pozłoty dla zagrażynionej lilijki.

LEWIATANOWI: Inflacji... przemówień Andrzeja Wierzbickiego.

CAŁEJ POLSCE: Medale dwudziestolecia 1918—1938 r.

WARSZAWIE: Wystarczy nowy krój ogonka syreniego.

No — Knot.

Pod ostrym kątem

Tragiczny wywiad noworoczny

Z okazji Nowego Roku postanowiłem odbyć szereg wywiadów. Nie kontentując się ustalonymi szablonami, jak wywiad z manikurzystką, czy prezydentem mianorządu postanowiłem zaimponować światu i zrobić parę historycznych wywiadów. Na początk udałem się samolotem do Chin. Marszałka Czang - Kaj Szeka zastałem w Hankou.

— Czego pragnął by pan marszałek w nadchodzącym roku — spytałem uprzejmie na migi.

— Hm! czy ja wiem! Trzęsienia ziemi w Japonii, zatopienia Tokio, spalenia Jokohamy. Nie szkodziłaby jakaś epidemia na Japończyków.

— Może dżuma? — podpowiedziałem mu uprzejmie.

— Owszem, może być dżuma... a cholera na moich sprzymierzeńców Rosjan — dodał po namyśle.

Potarłem z szacunkiem nosem o nos marszałka i pobiegłem na lotnisko skąd odlatywał samolot do Berlina.

Wprowadzono mnie bez większych formalności do kanclerza.

— Gut morgen! — powiedziałem pogodnie.

— Heil Hitler! — odpowiedział kanclerz i poprawił loczek nad okiem — kiedy wywieszacie wreszcie swoich żydów w Polsce?

— Już się robi panie kanclerzu... potem będziemy mieli jeszcze trochę roboty z Niemcami...

— Ile ja mam z nimi roboty! — powiedział z rezygnacją kanclerz — czy pan nie uważa, że ci moi rodacy są strasznie mało nordyccy.

— Szelmy są, niech mi pan wierzy panie kanclerzu. Żeby pan miał z nimi do czynienia tak jak my — od tysiąca lat, — to by pan ich miał dość. Ale, a propos, panie kanclerzu czego by pan pragnął w nowym roku?

— Gdańska, Poznania, Śląska, Warszawy — no i waszych kresów wschodnich — powiedział po namyśle.

— Czy to nie za wiele na jeden rok — spytałem z niepokojem.

Było to pytanie raczej retoryczne. Wiedziałem, że cała kula ziemska to dla mego rozmówcy jeszcze za mało.

Z kolei pojechałem do Moskwy. Przed bramą Kremla czekał już towarzysz Jeżow. Poczciwina tak ucieszył się z mojego przyjazdu, że kazał na moją cześć zaraz na poczekaniu, ubić paru starych, tuczonych bolszewików.

Stalin czekał na mnie w swym izolowanym gabinecie, siedząc na karabinie maszynowym w masce przeciwgazowej.

— Ty nie żyd? — spytał podejrzliwie.

— Nie, Wasza Srogość — odpowiedziałem z melodyjnym drżeniem głosu.

— Nie komunista? — spytał już trochę spokojniej.

— Nie, Wasza Czerwoność.

— To dobrze, bo żydów i komunistów ja zaraz stawiam pod „ścienkę". Tych co zrobili rewolucję bolszewicką to ja już wykończyłem, a teraz wyłapuję pomniejszą swołocz.

— Czego Wasza Czerwoność pragnie w bieżącym roku.

— Pragnąłbym jeszcze wystrzelać Woroszyłowa, Budiennego, Jeżowa... psia kość, nie pamiętam już wszystkich nazwisk, ale przeczytajcie sobie w dzienniku urzędowym nazwiska dygnitarzy mojego państwa. Właśnie ich chciałbym rozstrzelać.

Mój rozmówca sięgnął do rewolweru i z przyzwyczajenia strzelił we mnie.

Umarłem nie skończywszy tego felietonu.

Bege

JERZY MARIUSZ TAYLOR 49)

CZCICIELE WOTANA

POWIEŚĆ

Poszli zatem we trzech, a w dwie godziny później różdżkarz, nie zauważony przez nikogo, odjechał pomyślnie, zdawszy wprzódy relację dr Johnkemu ze swoich poszukiwań. Wyniki nie były zbyt dodatnie. Rumun wprawdzie, oprowadzany głównie przez rudego Oskara, zbadał — jak twierdził — bardzo sumiennie cały teren między wzgórzem pałacowym a stawem, ale nie wyczuł nic zupełnie. W pewnym miejscu tylko różdżka poczęła drgać dziwnie w jego rękach i Rumun starał się towarzyszom dać do zrozumienia, a później wytłumaczyć samemu dr Johnkemu, że w tym kierunku, ale nie wiadomo, w jakiej odległości znajdują się, być może, ukryte w ziemi — jak mówił — przedmioty z metali szlachetnych.

Nie było to jednak nic pewnego.

— Jeżeli coś tam jest, panie doktorze, to chyba tylko w podziemiach — rozkładał ręce Rumun.

W podziemiach! Dr Johnke wiedział sam o tym. Do podziemi jednak Rumun nie mógł się dostać. Okazało się, że podziemia są jak najdokładniej zamurowane i stwierdzenie tego było jedynym dodatnim wynikiem tej wyprawy badawczej. W tym Wilhelm zorientował się bardzo dobrze. Podziemia musiały znajdować się pod rozległym tarasem, którego fundamenty były niewątpliwie resztką murów dawnego, dziś już nie istniejącego zamku. Wskazywały na to potężne skarpy z wielkich głazów narzutowych, podpierające zbocza tarasu i wyłaniające się spośród gęstwiny kolących akacyj i głogów. Wskazywał na to również front podstawy tarasu, w którym widniały jakieś arkady o strzelistych gotyckich kształtach. W jednej z takich arkad znajdowało się źródło. Z rozwartej szeroko paszczęki kamiennej lwiej głowy buchał obfity strumień wody, która z dawien dawna utorowała sobie żwirowate łożysko w stronę stawu.

Wilhelm Ernin był bardzo zdziwiony, że tych nikłych poszlak — bo Rumun sam tak określił wyniki swego badania — mogło wystarczyć, aby dr. Johnke zapalił się do niepewnego przedsięwzięcia. Ale i on zapalił się pomału, chociaż z zupełnie innego powodu.

Oto wieść o poczynaniach dr Johnkego na terenie kolonii Na Grobli dotarła do innych większych skupisk niemieckich w Polsce. I musiała wywołać tam zainteresowanie, skoro zarząd pewnego ugrupowania niemieckiego, działającego zresztą na podstawach całkowicie legalnych, wystosował do Związku pismo, proponując przystąpienie do tego ugrupowania, jako do nadbudówki organizacyjnej, mającej na celu zjednoczenie wszystkich niemieckich zrzeszeń w Polsce, szerzących ideologię narodowo-socjalistyczną. Zaznaczano przy tym w sposób dość przejrzysty, że przystępując do organizacji legalnej Związek Czcicieli Wotana wcale nie potrzebuje wyrzekać się celów, które powinny nadal pozostawać nieznane szerszemu ogółowi. Można to załatwić w drodze wyłącznie zapisania się wszystkich członków Związku do legalnej organizacji.

Zarząd ugrupowania zawiadamiał jednocześnie, że osiągnąwszy zjednoczenie w swych szeregach wszystkich obywateli polskich pochodzenia niemieckiego, już przy następnych wyborach do sejmu wystąpi z żądaniem pełnej autonomii kulturalnej i politycznej dla ludności niemieckiej, zamieszkującej ziemie polskie oraz z żądaniem utworzenia specjalnego ministerstwa, a w każdym razie osobnego departamentu niemieckiego przy jednym z ministerstw. W skład tego departamentu mieliby wejść sami Niemcy. Kandydatura na stanowisko przyszłego dyrektora tego departamentu jest w chwili obecnej tematem dyskusji wewnętrznej.

Pismo to, odczytane przez dr Johnkego głośno na tajnym zebraniu sztabu Związku, wywołało wybuch entuzjazmu, podszytego butą i zuchwalstwem.

— Przyłączymy się do nich. Zapiszemy się wszyscy! — wołał Wilhelm Ernin. — Oni mają rację. Jeżeli uda się im skupić wszystkich Niemców, to ugrupowanie stanie się siłą, z którą będzie się musiał liczyć każdy rząd w Polsce.

— Ale musimy pamiętać też o tym, aby wykupić jak najwięcej ziemi — wtrącił rozważny Alfred. — Ziemia też daje siłę.

Mimo woli zwrócili wszyscy oczy na mapę, która wisiała na ścianie kancelarii. Dr Johnke opracował ją na podstawie statystyki, zaznaczając brązową farbą wszystkie skupienia niemieckie. Najwięcej tych plamek widniało na Pomorzu, na Śląsku i w Poznańskim, na Wołyniu i w Małopolsce, ale i w województwach centralnych też ich nie brakowało. Brązowiły się Łódź, Pabjanice i Ozorków, a i oba brzegi Wisły wzdłuż całego jej biegu i linia dawnej granicy rosyjskiej też pstrzyły się brązowymi punktami. Było tego pełno. Dr Johnke niemało mozołu włożył w opracowanie tej mapy. Gdzie siedziało bodajby tylko kilku kolonistów, już ciemniał tam punkt brązowy. Nic dziwnego, że serca tych młodych Niemczyków, którzy na to patrzyli, przepełniły się pychą.

— Patrzcie no! Jacy jesteśmy liczni! — mruknął Otto Ernin.

— Ciekawe, kogo oni tam upatrzyli na dyrektora tego niemieckiego departamentu w polskim ministerstwie — zauważył Wilhelm Ernin.

— Dlaczego cię to interesuje? — uśmiechnął się dr Johnke.

— Bo oni wcale nie potrzebują szukać! — wybuchnął chłopak, patrząc nań roziskrzonymi oczami. — My mamy już kandydata na ten urząd. Pan doktór Johnke jest jedynym, który będzie go sprawować ku pożytkowi wszystkich Niemców w Polsce.

— Tak, tak! Wilhelm dobrze mówi — poparł go chór głosów.

Dr Johnke uśmiechał się ciągle. Nie zaskoczył go ten wybuch entuzjazmu, który szukając ujścia, ześrodkował się na jego osobie. Było mu to na rękę. W słowach oględnych, zobowiązawszy wszystkich pod przysięgą do zachowania jak najściślejszej tajemnicy, zapoznał ich ze swoim zamiarem odszukania zapomnianego skarbu książąt Ostrogskich. Aby rozproszyć możliwe skrupuły, zaznaczył od razu, że sumienie jego nie dopatruje się w tym zamiarze niczego zdrożnego. Wydobędą tylko przecież i obrócą na pożytek te bogactwa, leżące od wieków odłogiem. Bogactwa te pozwolą im wcielić w życie takie plany, o jakich nigdy nie śniło się zapewne ugrupowaniu, które zwróciło na nich uwagę.

Nie zwykł był wtajemniczać współpracowników we wszystkie swe plany i zamierzenia, ale oni musieli je przeczuć. Widziało się to po ich roziskrzonych oczach, po rozgorączkowanych twarzach. Ci chłopcy rozumieli już, że zdobycie ogromnych bogactw, marnujących się w zamurowanych podziemiach, dałoby od razu ich Związkowi wspaniałą przewagę nad wszystkimi innymi ośrodkami niemieckimi w Polsce. Pochwycenie władzy w samej kolonij Na Grobli byłoby wiedy dziecinną igraszką w porównaniu z innymi możliwościami. Ba! Tym wczorajszym parobkom, z których „nauki" dr Johnkego zrobiły „apostołów", marzyły się już mandaty poselskie i senatorskie. Och, wcale nie byli tacy głupi, aby sądzić, że mogą otrzymać je sami. Nie potrzebowali ich dla siebie. „Wódz" zdążył już przyzwyczaić ich do roboty podziemnej, ukrytej. Jako kandydatów wysunęliby gospodarzy ze swej wioski, dość bezwolnych, aby, dzięki bogactwom Związku, stali się posłusznymi narzędziami w ich rękach.

(D. c. n.)

dodatek ABC niedzielny
nauka-literatura-sztuka

Jerzy Stokowski

Ars Christiana

Rozmowa z Włodzimierzem Bartoszewiczem

Trudno jest zaprzeczyć, że to co my dzisiaj oglądamy w nowych kościołach, książkach do nabożeństwa i sklepach z dewocjonaliami, stanowczo nie stoi na poziomie naszych dzisiejszych wymagań.

O ile dwadzieścia i więcej lat temu nie wypadało poprostu być wierzącym, a zwłaszcza praktykującym katolikiem, o tyle dzisiejszy okres renesansu katolickiego we wszystkich warstwach, a zwłaszcza pośród ludzi o wysokiej kulturze powinien przyczynić się do podniesienia strony artystycznej wnętrz kościelnych, domowych obrazów religijnych, medalików itp.

Tymczasem tak nie jest. Ciągle jeszcze nasze potrzeby zaspakajamy wytworami, które niegdyś zaprojektowano dla dewotek i tych, którzy pojęcia o estetyce nie mieli i mieć nie mogli. Nie mogli, bo byli wychowani w wieku XIX, w czasie, kiedy sztuka była najbardziej aspołeczna, kiedy była sztuką dla ludzi wyrafinowanych, jednym słowem, kiedy była sztuką dla sztuki.

Nic więc dziwnego, że właśnie dzisiaj zjawia się reakcja w pierwszym rzędzie w kołach artystów, bo oni najmocniej na piękno i brzydotę reagują i czując potrzebę pracy społecznej w najbardziej zdrowym znaczeniu tego słowa i w najszerszym zakresie chcą pracować na polu szuki religijnej.

* * *

Ponieważ w Warszawie istnieje „Ars Christiana" — organizacja, która postawiła sobie za cel pracę nad podniesieniem poziomu sztuki kościelnej, zwróciłem się do jej prezesa p. Włodzimierza Bartoszewicza z prośbą o scharakteryzowanie jej zadań i działalności:

„Akcja, jaką prowadzi „Ars Christiana" jest próbą przełamania tej martwoty jaka na polu sztuki religijnej panuje".

„Ars Christiana" jest organizacją, która swoją pracę zaczęła bez precedensów, a gdyby chodziło o nawiązanie do przeszłości, to musiałaby sięgnąć aż do tradycji cechów średniowiecznych".

„Przeszliśmy już drogę wewnętrznego krzepnięcia, krystalizowania naszych celów i metod działania. Następnym etapem może już być ilościowe poszerzenie stowarzyszenia, do którego dotychczas należy dwadzieścia kilka osób, a są między nimi malarze, rzeźbiarze, graficy, wnętrzarze, dekoratorzy, meblarze i tkacze".

„Praca idzie narazie dość opornie. Wprawdzie u władz duchownych inicjatywa nasza spotkała się z bardzo życzliwym przyjęciem, niemniej przeto nie wszyscy jeszcze doceniają znaczenie sztuki jako czynnika, podnoszącego uczucia religijne".

„Dzięki rutynie lat poprzednich, które były w tej dziedzinie szkołą złego smaku, bardzo trudno jest znaleść wspólne kryterium wysokiego poziomu artystycznego danego dzieła".

„Dlatego z wielką przyjemnością dowiedzieliśmy się, że w seminariach duchownych wprowadzono wykłady z zakresu sztuk plastycznych, bo byłoby niewątpliwie najlepiej, gdyby duchowieństwo było tak jak w czasach odrodzenia mecenasem, który nie tylko sztukę popiera, ale i zna się na niej".

„Te właśnie wykłady mogą przygotować duchowieństwo do roli właściwie pojętego mecenasa sztuki, jaką niewąpliwie powinno odegrać".

„Kościół, posługując się dobrą sztuką, może tym samym stać się ważkim czynnikiem podniesienia kultury plastycznej narodu. A przecież Polska ma pod tym względem niebylejakie tradycje".

„My zaczynaliśmy od zera. Oczywiście kapitał zaufania stworzy się dopiero wtedy, kiedy będziemy mogli wykazać się jakimiś wynikami konkretnymi i dlatego myślimy o zorganizowaniu wystawy nowoczesnej sztuki kościelnej, która by unaoczniła nasze możliwości i pozwoliła zapoznać się z dotychczasowym dorobkiem artystycznym w tej dziedzinie".

* * *

„Ars Christiana" jest niewątpliwie organizacją bardzo pożyteczną. Z jednej strony przyczynia się bezpośrednio do wytworzenia i do podniesienia poziomu nowej sztuki kościelnej w Polsce, z drugiej swoją działalnością i założeniami z pewnością zapłodni cały szereg artystów, dla których zagadnienie sztuki kościelnej jeszcze dotąd nie istniało i którzy pracowali tylko dla wystaw i salonów, czyli innymi słowy „sobie a muzom". Nowością jest współpraca specjalistów z różnych dziedzin sztuki. Przyczyni się to do utrwalenia pojęcia, że żaden element we wnętrzu nie powinien być traktowany jako coś, co powinno być piękne samo w sobie, ale, że musi być sharmonizowany z pięknem całego otoczenia.

Niezależnie od tego w jakim stopniu artyści z „Ars Christiana" będą mieli możność zastosowania harmonijnej współpracy wnętrzarzy, malarzy i rzeźbiarzy sama myśl takiej współpracy jest zdrowa i od jej zrealizowania w dużym stopniu, zależy poziom naszej przyszłej kultury estetycznej.



Wł. Bartoszewicz — Królowa Korony Polskiej w kościele na Sołaczu w Poznaniu.

Michał Kondracki

Czy będziemy mieli operę narodową w Warszawie?

Na temat opery warszawskiej wypisano już morze atramentu i wygłoszono tysiące mów. Wszyscy zgadzają się na konieczność jej istnienia — a pomimo to opera w stolicy upada z roku na rok. Gdzie należy szukać przyczyn tego i jak znaleźć źródła ratunku? Oto pytanie, na które trzeba dać odpowiedź.

Od 1931 roku Zarząd Miejski zrzekł się prowadzenia opery — Teatru Wielkiego własnym kosztem i postanowił go wydzierżawić prywatnym przedsiębiorcom. W ciągu 7 lat przewinął się korowód dyrektorów i dyrektorek (!) tej ważnej placówki kultury myzyczno - teatralnej w Polsce. Gospodarka taka doprowadziła po 8 latach operę warszawską do stanu kompletnej ruiny. Niski poziom artystyczny widowisk operowych w Warszawie kompromitował stolice, ośmieszając ją w oczach całej Polski i zagranicy. Repertuar, złożony w lwiej części z operetek, przeplatanych z rzadka operami o wątpliwej wartości nie zadawalniał nikogo. Strajk pracowników operowych, jaki miał miejsce na jesieni r. b. zwrócił uwagę opinii publicznej na nieporządki, panujące w wewnętrznych stosunkach Teatru Wielkiego.

Obecny dyrektor opery — Jerzy Mazaraki podratował chwilowo sytuację opery nowowyjednaną subwencją. Czy na długo? Przypuszczać należy, że raczej nie na długo. Bo sprawa opery w Warszawie—to nie tylko sprawa pieniędzy, lecz także i przede wszystkim kwestia **organizacji** pracy i umiejętności administrowania. Na nic się zdadzą nawet milionowe subwencje, jeżeli brak będzie określonego planu artystycznego w prowadzeniu opery Nie koniec na tym. Plany repertuarowe muszą być **realne,** oparte na doświadczeniu i możliwościach scenicznych. Nierealne, nierzeczowe programy, dyskwalifikujące się już po krótkim czasie podrywają tylko kredyt instytucji i pogłębiają brak wiary w możliwość jej istnienia.

Dlatego na czele opery w Warszawie powinien stać strzeźwy fachowiec, znający sprawę prowadzenia przedsiębiorstwa artystycznego gruntownie, umiejący utrzymać placówkę w swym ręku i administrować nią na właściwym poziomie. Poznań szczyci się nie bez słuszności swoją operą, kierowaną sprężyście przez Zygmunta Latoszewskiego. U nas ciągle jeszcze brakuje odpowiedniej jednostki, która by potrafiła należycie pokierować sceną operową stolicy. Młodych talentów mamy pod dostatkiem. Nie posiadają jednak one jeszcze należytego autorytetu dla prowadzenia opery na solidnych podstawach. Wśród dyrygentów istnieją stuprocentowi kandydaci na stałego pierwszego kapelmistrza, przebywają jednak obecnie za granicą. Co dotyczy baletu operowego, to wraz ze szkołą baletową trzeba by powierzyć jego kierownictwo sile fachowej tej miary, co Jan Ciepliński. Śpiewaków i instrumentalistów kształci Konserwatorium Państwowe. Reżyserów powinno by się zaangażować spośród muzykalniejszych reżyserów teatralnych i przestać raz na zawsze korzystać z dotychczasowych usług stereotypowej „reżyserii" operowej.

Wysokość stałej rocznej subwencji, potrzebnej dla racjonalnego kierowania operą warszawską waha się w granicach od 1 miliona do 1 i pół miliona złotych, czyli trzykrotnie winna przewyższać dotychczasową sumę, przyznawaną każdorazowo poszczególnym dyrektorom przez Zarząd Miejski. Jasną jest rzeczą że sumy 1 i pół miliona złotych może udzielić jedynie państwo. W budżetach Ministerstwa W. R. i O. P., Prezydium Rady Ministrów, Funduszu Kultury Narodowej, Ministerstwa Opieki Społecznej (i Zarządu m. st. Warszawy) powinny znaleźć się stałe pozycje na utrzymanie teatru operowego w Warszawie. Jest to nakaz chwili tak poważny, że zrozumieć by go powinny nareszcie czynniki miarodajne, których opieka zarówno materialna, jak i moralna musi uratować zagrożoną placówkę kulturalną.

Michał Kondracki.

Jerzy Korycki

Noc Sylwestrowa

bohaterów żelaznego szlaku

Neony stolicy błyszczały.

Prasa podawała wielkie ogłoszenia.

„Noc Sylwestrowa", „szampańska zabawa", „atrakcje, niespodzianki" itd.

Dochodziła godzina ósma wieczorem 31 grudnia, maszynista



pociągu pośpiesznego Brudecki wszedł do dyżurki parowozowni na Pradze, postawił swój drewniany kuferek, zawierający żywność i zmianę bielizny, obok stojącego już kuferka palacza Pietrzaka i zameldował się dyżurnemu.

Wprawdzie do odjazdu pociągu było jeszcze daleko, ale Brudecki i Pietrzak musieli jeszcze obejrzeć i naoliwić maszynę. Bo chociaż służba parowozowni ma to robić, ale spróbuj tylko samemu nie dojrzeć, albo to nie pamiętają, jak dwa lata temu przez to stopili panewkę. A potem potrącenia z pensji, kary, zwolnieniem nawet grozili.

Piękne panie opuszczały właśnie „salon de beauté" i zakłady fryzjerskie uczesane, umanikurowane, „zrobione na bóstwa" i wracały do domów, by poleżeć na miękkim tapczanie i wypocząć przed zabawą.

Brudecki i Pietrzak obchodzili z oliwiarkami w ręku stojącą już pod parą maszynę.

Godzina 22.13.

W wielkiej sali wytwornej restauracji metre d'hotel sprawdzał właśnie ostatnie przygotowania, tu kazał „pikolakowi" postawić kwiaty, na innym stoliku osobiście ustawił kartę „Zarezerwowano dla p. dyrektora..."

Do lokomotywy pociągu pośpiesznego Warszawa — Kraków Nr. 9010 zbliżył się zawiadowca ruchu w czerwonej czapce, podał papiery i rzekł: „Złą dziś drogę będziecie mieli, 12 stopni mrozu i wiatr". A potem tonem urzędowym: „Odjazd!"

„Odjazd!" powtórzyli konduktorzy, wielki pociąg drgnął raz i drugi i lekko, powoli zaczął wysuwać się z wielkiej hali dworca.

Jeszcze przez parę minut nabierał pędu, stukając kołami na zwrotnicach, wreszcie zostawił za sobą Dworzec Zachodni i pomknął w ciemną dal drogą wytyczoną stalowymi obręczami szyn.

Pomknął i zaraz za Warszawą wpadł w burzę śnieżną.

Podróżni lokowali się do snu, jak kto mógł, jedni narzekali, że zbyt gorąco, inni mówiąc, że cierpią na bezsenność powędrowali do wagonu restauracyjnego.

A tymczasem Pietrzak pełnymi szuflami wrzucał węgiel do paleniska. Od pieca buchał żar, dwa kroki w tył na tendrze 15 st. mrozu i świszczący wicher. Brudecki sprawdzał manometr i szybkościomierz i usiłował przebić się oczyma przez śnieżycę. Nic nie widać, musiał od czasu do czasu otwierać okienko i wychylać się na mróz i zawieję.

Na występie kotła postawili imbryk z herbatą, łyk gorącego płynu na taki mróz to jedyny ratunek.

W Skierniewicach wywieszono komunikat. „Pociąg pośpieszny Nr. 9010 ma 7 minut opóźnienia i odejdzie o godz. 23.46".

„Musicie to odrobić" powiedział naczelnik stacji do Brudeckiego, gdy ruszano w dalszą drogę.

Więc Pietrzak rzucał w czerwoną gardziel pieca nowe porcje węgla, Brudecki jeszcze częściej wychylał się z lokomotywy i przekręcał coraz dalej regulator szybkości, ciśnienie na manometrze wzrastało, potężny parowóz „Ok 21" drgał i sapał jak człowiek, któremu każą pracować ponad siły. Wskazówka na szybkościomierzu drgając ciągle zbliżyła się do granicy do 100 kilometrów na godzinę.



Właśnie na sali wielkiej restauracji orkiestra nagle przestała grać namiętne tango, światło zgasło i zegar jął uderzać dwanaście razy. Zabrzmiały toasty „Dosiego roku", „Kochajmy się" strzeliły korki szampana...

W tym czasie Pietrzak wypił łyk hrebaty, podał czajnik Brudeckiemu i chwycił z powrotem łopatę, zaklął „Psiakrew! ale mróz" i wrzucił nową porcję węgla do pieca.

Taki był toast noworoczny bohaterów żelaznego szlaku.

A gdy w przepisanym czasie pociąg pośpieszny Nr. 9010 zatrzymał się na dworcu w Krakowie, podróżni, którzy wysiadali i narzekali na mróz i ci co właśnie samochodami i taksówkami wracali z ‚szaleństwa sylwestrowego" żadni nie pomyśleli, że gdy oni spali ‚lub tańczyli, byli inni, którzy pracowali i czuwali nad ich bezpieczeństwem.

K. M. Morawski

W odpowiedzi panu Miesesowi

Apologia gwiazdy sześciokątnej

Nie było mnie znowu kilka tygodni w Warszawie i dopiero po powrocie dostałem do rąk dwa obszerne artykuły dr. Mateusza Miesesa, poświęcone książce mojej „Źródło rozbioru Polski".

Cieszy mnie, że „przemiana materii", dokonywująca się w tak żywym od niedawna tempie w historiografii polskiej, zainteresowała nareszcie i naukę czy publicystykę żydowską, przez dwa blisko bowiem lata, które upłynęły od ukazania się wspomnianej książki, żywioły te, które dotychczas „nabrały" były względem niej, jak się to mówi, „wody do ust", „pokazały" nareszcie „farbę", tj. „volentes nolentes" wypowiedziały się co do jej „meritum". A nie jedyny to współcześnie wypadek odezwania się przysłowiowych nożyc.

Dr. Mateusz Mieses wysunął na front polemiki swojej tezę, podzielaną również przez niektórych uczonych rdzennie polskich (Konopczyński, Kukiel), że masoneria jest dla żydów właściwie „Hekubą", że przedstawia „pewien ruch w społeczeństwie aryjskim". Dlatego — wstydliwie i z rezerwą — ograniczę się wyłącznie do zarzutów mojej książki, które — zdaniem jego — „bryzgają i na żydów".

Stara się zatem dr. Mieses odciąć jak najbardziej frontowych żydów od masonerii. Gniewa się na mnie, że Disraelego zaliczyłem do „mędrców Syjonu", ale—co dziwniejsze — zarzuca mi, że „czerpałem z fantazji", twierdząc, że mieszkanie berlińskie Mojżesza Mendelsohna stanowiło cel podróży „wolnomularzy" i wolnomyślicieli. Dr. Mieses nie jest zapewne specjalistą od wieku XVIII i nie słyszał też zapewne o stosunkach chociażby słynnego Mirabeau'a z Mendelsohnem; ja jednak wskażę mu tutaj przede wszystkiem na inne źródło, cytowane także w mojej książce, a to na pamiętniki czołowego wolnomularza lóż polskich, Karola - Armanda Heykinga[1]), gdzie jest wyraźnie mowa o takiej pielgrzymce masońskiej do starego twórcy „haskali".

Twierdzi dalej dr. Mieses, iż kombinuję „bez podania jakiegokolwiek źródła, że żydzi lipscy... witali Augusta II jako adepta hebrajskiej wiedzy (kabały)". Zachodzi w tym miejscu oczywiście gruba pomyłka, skoro na str. 118 „Źródła" cytuję najdokładniej rozprawę, na której się opierałem, a to: „Floessel Ernst „Zwei interessante kabbalistische Urkunden aus den Tagen Augusts des Starken" („Sphinx", XI, Brunszwik 1891, str. 161 — 8).

Równie bezpodstawny jest zarzut, że „bez najmniejszego dowodu i nawet tylko uprawdopodobnienia" nazywam przepowiednie i zapowiedzi XVI czy początku XVII wieku, skierowane przeciwko Rzymowi, „przepowiedniami żydowskimi i judaizującymi wizjonierów mesjanistycznych". Czyżby istotnie nie było mu znane głośne dzieło Vulliaud'a (niejednokrotnie przeze mnie cytowane): „La Kabbale juive", gdzie na stronach 278 — 80 tomu I-go*) mieści się poważna wiązanka takich to właśnie przepowiedni wizjonerów mesjanistycznych z dawnego okresu, chronologicznie i merytorycznie zbieżnych z przepowiedniami i zapowiedziami protestanckimi? Ale szczytem już bezzasadnej polemiki jest twierdzenie dr. Miesesa: „Wymyśla (Morawski), wysysa z palca jakoby jacyś żydzi wozili ze sobą w r. 1721 plan rozbioru Polski". Tu jest pierwszy raz — ja, historyk zresztą bardzo liberalny w stosunku do błędów historycznych u nie-historyków zwłaszcza, zdumieć się muszę, konstatując, że dr. Mieses, krytykując „ex cathedra" moją pracę, nie sięgnął w danym punkcie do podstawowej encyklopedii, na jakiej się opierałem, a to do rzeczy Konopczyńskiego o „Czasach saskich" (tom II, str. 446).

Nie osłabią tedy tych argumentów moich kontr-argumenty dr. Miesesa, jakoby użyty przeze mnie w przedmowie termin „Rome hayabé" odnosić się mógł tylko do Rzymu pogańskiego i jakoby nie istniał nigdy żaden antagonizm pomiędzy mistyką żydowską, a chrześcijańskim Rzymem. To, że w okresie skażenia doktryny i dyscypliny chrześcijańskiej, t. zn. w okresie Renesansu i Reformacji, znajdowali się wybitni pisarze włoscy i niemieccy — inna rzecz czy tacy „żarliwi chrześcijanie", jak chce p. Mieses — którzy ulegali infiltracjom kabalistycznym, toć oczywiście, po studiach zwłaszcza Kieszkowskiego, żadnej nie ulega wątpliwości, ale nam imponować nie może teozofia tego rodzaju: humanistyczna, reformacyjna czy frankistowska. Niechże także p. Mieses raczy zaprzestać gniewu na to, że zamknąłem książkę o masonerii gwiazdą sześciokątną, symbolem żydostwa, skoro taż sama gwiazda figuruje w najznamienitszym źródle wiedzy żydowskiej, w berlińskiej „Encyclopaedia Judaica" z roku 1928 — na str. 138 II-go tomu — jako symbol „kamienia filozoficznego" alchemików. Dla nas jest wobec tego wysoce obojętne, że „gwiazda sześciokątna u żydów nigdy nie była pojmowana jako podwójny trójkąt", zwłaszcza, że inaczej o tym wywodzi klasyczny „Algemeines Handbuch der Freimaurerei" (I, 451), twierdząc, że taż „sześciokątna gwiazda składa się (właśnie) z dwóch zachodzących na siebie równobocznych trójkątów" i powołuje się przy tym wyczerpująco na interpretację mistyki żydowskiej.

Dalsze wywody p. Miesesa poświęcone są „wybranianiu" różnych nieostrożnych żydów i filosemitów, którzy zbyt przejrzyście angażowali się w sprawy polskie. Należał do nich niejaki Salomon (nie Szymon) Askenazy, który w liście do Walezego pisał o jego elekcji: „Najwięcej ja się przyczyniłem Waszej Królewskiej Mości do otrzymania korony polskiej..."*). Należał dalej słynny Leibniz, gorliwy protagonista opanowania Egiptu, a w ślad za nim Palestyny, starego planu, „kanwy dziwactw" — jak go mieni wstydliwie p. Mieses — zrealizowanego jednak przez Francję Ludwików i Napoleonów, ale przez Anglię Disraelego i Balfoura. „Co Leibniza łączyło z żydostwem?" — wywykrzykuje oburzony talmudysta. Niechaj tylko przeczyta dokładnie cyfrowaną przeze mnie na str. 114 „Źródła" rozprawę Foucher de Careil „Leibnitz, la philozophie juive et la Cabbale"!

W dalszym ciągu swoich wywodów przystępuje p. Mieses do namiętnego, a beznadziejnego zwalczania tezy o łączności wolnomularstwa z żydostwem — którą silniej od współczesnych historyków liberalizujących — piętnuje jako „nastawienie kumoszek i dewotek przedpotopowych". Ratować się w tym względzie pragnie, organizując filiację masonerii wyłącznie do związków budowniczych angielskich, przesiąkniętych rzekomo spontaniczną symboliką biblijną. Daleki jestem od tego, by chcieć za nawias wystawiać i tę możliwą filiację lóż, specjalnie angielską, lecz — tak jak na kontynencie — tak i w Anglii, działały już przed konwencjonalną datą 1717 potężne wpływy, polityczne żydowskie współczynne w upadku Stuartów i za Cromwella. Konstatuję tu znowu świadome czy nieświadome luki w erudycji mojego oponenta — poprzestanę na wskazaniu dzieł pani Webster i innych cytatów zawartych w mojej książce (patrz także artykulik w „Jewish Encyclopaedy" o roli rodu Suassów).

W numerze „Prosto z mostu" z dnia 14 z. m. rozprawiłem się już chyba do syta z wysuwaniem w dziesięć dni później przez p. Miesesa kategorycznym twierdzeniem, że „nie istnieje dowód, aby żydzi przed końcem XVIII wieku w ogóle gdziekolwiek, choćby nawet jako zwykli członkowie, mieli dostęp do lóż wolnomularskich". Wysunąłem tam szereg nazwisk, zaczerpniętych przeważnie z informacyj masońskich, które świadczą niezbicie, że zarówno w Anglii, jak w Niemczech i jak w Polsce — mieli żydzi przed końcem XVIII wieku dostęp do lóż wolnomularskich. Należał do nich wszakże żyd Delbene.Czy jego zasługi dla polskości mogą być równie przez historyków kwestionowane, jak „zasługi" osławionego, a cytowanego przez p. Miesesa Crémieux'a dla Rzeczypospolitej Francuskiej, pozostawiam sądowi przyszłej polskiej historiografii, przy czym zaznaczam, że świadectwo Władysława Mickiewicza o tym francuskim Patku, podobnie jak jego pochwała jeszcze obleśniejszego Armanda Lévy, przyjaciela ojca pamiętnikarza, nie może mieć zasadniczego dla nas znaczenia.

P. Mieses jest z natury optymista — „panta kala lian". I, raz po razie, wywodzi: 1) „Łączenie żydów z masonami w zarzutach i atakach antymasońskich ze strony różnych pisarzy reakcyjnych ma na celu dyskredytowanie przez alians żydowski rdzennego ruchu postępowego" i 2) „wolnomularze stanowili w Polsce w okresie rozbiorów awangardę kultury". Nie! — powtarzam — p. Mieses jednak rasowym historykiem nie jest; kiedy chodzi bowiem o „wybranianie" żydów i masonów cytuje co najwyżej Wotowskiego i Niemojewskiego, gdy zaś chodzi o dawniejszych pisarzy naszych anty-żydowskich i antymasońskich, wystarcza mu autorytet rasowego zresztą pisarza, ale publicysty ś. p. Ignacego Grabowskiego. Powtarza do znudzenia wypłowiałe argumenta lożowe: „Mason polski nie może być usuniętym z historii polskiej bez poważnego uszkodzenia jej samej. Wszyscy wielcy dziadowie nasi byli masonami". Nie zna natomiast zupełnie współczesnej literatury europejskiej anty-wolnomularskiej: ani cytowanej już pani Webster, ani Cochina, ani Fay'a, ani Luzia. Gdyby bowiem wiedział cokolwiek o istnieniu choćby tego ostatniego (wielkim dziele o masonerii i „Risorgimencie"), toby nie ryzykował tak śmiało cudzych i swoich własnych sądów o zasługach lóż dla narodu włoskiego.

Rozprawiając się w końcu z właściwymi moimi argumentami na rzecz wpływu robót masońskich na upadek Polski, wykoleja się publicysta żydowski kompletnie. Nie rozumie zgoła istoty „Zakonu Palmowego", który zna wyłącznie chyba tylko z gimnazjalnych wypisów niemieckich jako „Fruchtbringende Gesellschaft". Cóż z tego że zakon ten był z pozorów związkiem czysto literackim, skoro od współziomka p. Miesesa, Salomona Majmona dowiadujemy się czegoś bliższego i konkretnego, jak to i „cui bono" formowane były w dawnych wiekach tego rodzaju stowarzyszenia „literackie". Pisze mianowicie ów Majmon[2]):

„Z jednej strony stanowi ona[3]) systemat w rodzaju tych, które omawiane są szeroko w pismach kabalistycznych... Z innego stanowiska natomiast mamy tu do czynienia z treścią polityczną, która znana jest tylko przywódcom stowarzyszenia tajnego. Wszelako i oni sami i ich czynności pozostają zawsze w ukryciu; znani są tylko pomniejsi kierownicy. Ci ostatni nie mogą zdradzić tajemnic politycznych, albowiem sami ich nie znają. Pierwsi nie zdradzą ich nigdy, bo to przeczyłoby ich interesom. Tylko małe (po prostu literackie) sekrety udzielane są ludowi i zalecane jako rzeczy wielkiej wagi. Większe (polityczne) tajemnice nie są przedmiotem nauczania, lecz, o ile zrozumiałe są same przez się, wprowadzane są w czyn"[4]).

Ale bezpodstawność pana Miesesowej krytyki w najjaskrawszym występuje na jaw świetle, kiedy w zakończeniu ustępu tego wywodzi: „Nie dość tego. Morawski plącze fakty i myli osoby. Karol Gustaw, król szwedzki, protektor protestantów w okresie wojny trzydziestoletniej (roi się tu oczywiście p. Miesesowi Gustaw - Adolf) nie był wcale identycznym z królem Karolem szwedzkim, którego pułki szły na Częstochowę" (bo ten był identyczny właśnie z Karolem - Gustawem!). I dziwić się potem że p. Mieses nie zrozumiał wywodu mojego o Leibnizu, że poplątał fakt upadku Kamieńca (co do którego wcale Leibnizowi nie zarzucałem, aby w nim „maczać" miał „palce") z kampanią antyturecką filozofa.

Nie zrozumiał także czy nie chciał zrozumieć p. Mieses całego eks-kursu mojego o „Bractwie wrogów wstrzemięźliwości" Augusta II. Nazywa je „Rzeczpospolitą babińską". Zapewne równie pobłażliwie potraktowałby, gdyby coś o nim wiedział, ultra-bluźnierczy i całkiem analogiczny do „bractwa" Augustowego „Sobór wszechbłazeński" Piotra Wielkiego. Racjonalista żydowski lekko zatem wyklucza sobie z „nastawienia" ówczesnego umysłów zarówno satanizm jak alchemię, jakkolwiek ewokacje „Regenta" (p. u Saint - Simona!), pieczęć alchemiczna „bractwa" i parodie religii chrześcijańskiej w „Palmenordenie" czy w „Soborze" świadczą wymownie na korzyść naszej tezy. Na rzecz zaś politycznego charakteru „Bractwa" świadczy nie tylko chronologia, ale i cytowani przeze mnie historycy niemieccy, którzy akcentują zgodnie „zasadniczy (Augustowy) plan rozbioru Polski".

Nie zrozumiał też czy nie chciał zrozumieć p. Mieses mojej egzegezy francuskiego „sekretu królewskiego", którą akceptuje nawet p. Konopczyński.

Zapewne: skoro ks. Conti (nie conto) jest dla niego „przypadkowo" wolnomularzem; skoro się cieszy, że Francja „arcychrześcijańska" przysłała nam do Polski arcywolnomularza Dumourieza i—skoro w sądzie o Mokronowskim zadawala się opinią „Encyklopedii Powszechnej" (Orgelbranda!).

Staje więc w końcu p. Mieses na stanowisku, że „źródłem rozbioru Polski" były wyłącznie tylko trzy absolutyzmy (tak jakby Fryderyk, Józef i Katarzyna nie chadzali na pasku masońskim"), a uratować ją mogli i ratowali też wyłącznie „jakobini" i wolnomularze. Jak zaś ratowali i wyratowali, pouczyć się można już dzisiaj z przebiegu naszych powstań.

[1]) „Aus Polens und Kurlands letzten Tagen", str. 216.

*) Por. Encyclopaedia judaica", I (Berlin 1928), str. 591.

*) Patrz Bałaban: „Historia i literatura żydowska", III, 15.

[2]) Autobiografia Salomona Majmona", przekład Leo Belmonta, Warszawa 1913, część I, st. 132.

[3]) t. j. Księga Zohar.

[4]) Że „Fruchtbringende Gesellschaft" nie był wcale wyłącznie stowarzyszeniem literackim, ale właśnie „kollegium misteriów" z udziałem „wtajemniczonych" świadczy cytowany przeze mnie Marx: „Die Gold — und Rosenkreuzer. Ein Mysterienbund des ausgehenden 18 Jahrhunderts in Deutschland" („Das Freimaurer - Museum. Archiv für freimauererische Ritualkunde und Geschichtsforschung... Handschrift für Brr. Meister" t. VI — Zellenrade — Lipsk 1930 str. 11).

Przeszłość i przyszłość filmu polskiego

Brak pieniędzy — dużo talentów

P. Romuald Gantkowski, jeden z najmłodszych, ale i najzdolniejszych reżyserów filmowych polskich, chętnie się zgadza podzielić z Czytelnikami ABC swoimi uwagami nad filmem polskim.

— Ażeby zrozumieć sytuację filmu polskiego — rozpoczyna — trzeba zdać sobie sprawę z sytuacji filmu na świecie. Za granicą film traktowany jest jako wielki dział przemysłu danego kraju. W Ameryce przemysł filmowy stoi bodaj na trzecim miejscu wśród innych gałęzi przemysłowych. Istnieją tam liczne trusty filmowe, przeważnie znajdujące się w rękach żydowskich, z których każdy produkuje przeciętnie od 38—70 filmów rocznie. Zasadą handlową zmniejszającą ryzyko wkładów pieniężnych, które w przemyśle filmowym są olbrzymie, jest zasada, aby film wyprodukować we własnym atelier i wyświetlać go we własnych kinach. Dlatego też wytwórnia Paramount np. posiada 2 tysiące własnych kin.

Pod względem technicznych urządzeń filmowych i organizacji przemysłu filmowego Ameryka stoi najwyżej. Pod względem artystycznym wyżej stoi Francja, Niemcy, Włochy.

— Jak więc w porównaniu z zagranicą wygląda sytuacja filmu w Polsce?

— W Polsce cała tragedia filmu polegała na tym, że do niedawna prywatna inicjatywa w dziedzinie filmu leżała przeważnie w rękach aferzystów, którzy żerowali na atrakcyjności filmu „polskiego". Zarabiali oni na filmie sumy kolosalne. Film dźwiękowy wstrząsnął polskim przemysłem filmowym i zmniejszył znacznie zarobki producentów. Działo się tak zarówno z powodu kosztowności urządzeń ,które trzeba było instalować, jak i z powodu właściwej nam niechęci do wszelkich nowości. Koszty filmów polskich wzrosły, bowiem trzeba było filmy dźwiękowe synchronizować w Berlinie.

Pierwszą aparaturę dźwiękową sprowadził do Polski zasłużony pionier polskiego przemysłu filmowego, p. Stefan Denkierowski, który obecnie rozporządza dwoma atelier, pierwszorzędną aparaturą i urządzonym bez zarzutu laboratorium. W dalszym ciągu jednak brak nam urządzeń trickowych, brak atelier specjalnie zbudowanego, brak także urządzeń, które umożliwiałyby odpowiednie efekty świetlne.

ZA MAŁO KIN

Poważną bolączką jest znikoma ilość kin, istniejących w Polsce. Posiadamy około 700 kin, w czym na właściwym poziomie technicznym stoi zaledwie jakieś 150 do 200. Jak znikoma jest to ilość, o tym mówi porównanie z Czechosłowacją, która rozporządza 2000 kin. Berlin liczy kin 500. Producent polski, licząc się z tym, że film swój będzie mógł wyświetlać najwyżej w 300 kinach, musi produkować tanio. Odbija się to oczywiście na wartości filmów. Eksport polskich filmów właściwie nie istnieje.

Stwierdzić również trzeba, że u nas państwo nie docenia propagandowej roli filmu i nie inwestuje nic w tej dziedzinie.

ZLE EKSPLOATOWANE TALENTY

— A strona artystyczna filmu polskiego?

Reżyser Gantkowski uśmiecha się.

— Stwierdzić trzeba, że zagranica posiada fachowych reżyserów, scenarzystów, techników, no i aktorów. Pod tym względem przewyższa nas znacznie. W moim przekonaniu talenty posiadamy we wszystkich dziedzinach. Przebywałem 9 lat za granicą, znam stosunki filmowe w Paryżu, Berlinie, Nowym Jorku i Rzymie, mogę więc czynić porównania. Talenty posiadamy, trzeba je tylko umiejętnie eksploatować.

Zagranica ma i tę przewagę nad nami, że tam istnieją stałe kontrakty wytwórni z aktorami, u nas natomiast aktor żyje z teatru, film traktuje, jako zajęcie dodatkowe.

Reżyser nie ma u nas odpowiedniego warsztatu pracy i musi zawsze liczyć się z kosztami, zwłaszcza, iż nie posiadamy producentów fachowych, którzy umieliby przystosować swoje wymagania, do swoich — możliwości finansowych.

Reasumując, widzę trzy przyczyny nieartystyczności filmu polskiego: brak pieniędzy, braki techniczne i niefachowość producentów. Upieram się przy tym, że ludzi posiadamy.

FILM NA USŁUGACH PROPAGANDY

— Wspomniał pan o roli propagandowej filmu.

— Jest ona nader doniosła. Dam panu przykład z Ameryki, której przemysł filmowy stosuje się do dyrektyw rządu. W Ameryce zmalała ilość ochotników do marynarki. Natychmiast wyprodukowano szereg filmów morskich, które — osiągnęły rezultat. Również we Francji rząd kieruje film na pewne zagadnienia aktualne. — Szczególnie dużą wagę przywiązują do propagandy filmowej współczesne Niemcy. Wystarczy wymienić parę filmów, które zaliczam do najwyższej tego rodzaju kategorii, więc: „Triumf woli", „Stary i młody król", wreszcie wyświetlany u nas, wspaniały „Władca".

We Włoszech „Miasto filmowe" Mussoliniego, jest osiągnięciem, nie mającym sobie równego w całym świecie.

U nas propagandy filmowej nie ma wcale. Panuje u nas jakaś dziwna fałszywa wstydliwość, jakieś zakłamanie pod tym względem. Ludzie myślą, że „Bóg i Ojczyzna" są to tylko tematy haseł na sztandarach. Mnie się jednak wydaje, że nie ma nic piękniejszego, jak właśnie propaganda pozytywnych wartości, pozytywnego patriotyzmu, bez fałszywej wstydliwości. Dopuszczamy do pokazywania zgnilizny moralnej, a nie umiemy się cieszyć, widząc rzeczy, utrwalające naszą dumę narodową.

Film „Płomienne serca", który reżyserowałem, zrobił, mimo wielu swych braków, kolosalne wrażenie. Widziałem sam żołnierzy i chłopów, którzy oglądając go, mieli łzy wzruszenia w oczach. Obecnie budzi entuzjazm wśród Polonii amerykańskiej.

Są pewne oznaki, że społeczeństwo wreszcie zaczyna doceniać rolę propagandową filmu. Pokazywanie rzeczy pozytywnych budzi wszak zaufanie we własne siły.

Obecnie kręcę film „Dziewczyna szuka miłości", do którego scenariusz opracował Antoni Cwojdziński. Film ten będzie propagandą polskiego lotnictwa.

ŻYDZI W FILMIE

— Co pan może powiedzieć o zażydzeniu filmu w Polsce?

— Paradoksalny stosunek obecny niemal 95-procentowej większości żydowskiej musi się jako anormalny w najbliższym czasie jakoś wyrównać. A co za tym idzie „gaffy" poszczególnych wytwórni filmowych żydowskich produkujących obrazy o tematyce rdzennie polskiej czy religijnej, nie będą się mogły w przyszłości powtórzyć. Jestem głęboko przekonany, że sami żydzi, żeby nie zaostrzać sytuacji w tych sprawach dziś tak bardzo aktualnych we wszystkich dziedzinach życia polskiego, zrewidują swoją dotychczasową ekskluzywność w dobieraniu sobie współpracowników. Jak pan z tego widzi, pracuję i pracować będę w ramach moich skromnych możliwości nad spolszczeniem tej tak ważnej dla życia społecznego i państwowego dziedziny.

WESOŁE ABC

Jaką kto miał choinkę?



Choinka pewnego rodu arystokratycznego

SEN

— Śniło mi się proszę pani, że panią pocałowałem. Co to znaczy?

— To znaczy, że pan we śnie jest daleko inteligentniejszy, niż na jawie.



Choinka dziennikarza

Sylwester pana Pieczonki

Pan Alojzy z trudem uniósł powieki. W głowie czuł zamęt, w ustach suchość, a zamiast języka miał jakby osikowy kołek. Dłuższa chwila minęła, zanim zdał sobie sprawę z tego, że spał i przed chwilą właśnie się obudził.

Patrzył bezmyślnie na drewniane deski sufitu i usiłował przypomnieć sobie, co się z nim właściwie działo ostatniej nocy. Pamiętał, że obchodził z kolegami Sylwestra u Kuszpietowskich, potem wszyscy poszli do jakiejś knajpy już sobie słabo przypominał, do której mianowicie, z tej knajpy poszli do drugiej, a potem, coś mu się marzy, że byli jeszcze gdzieś. Jak przez mgłę majaczyło się panu Alojzemu, że tańczył oberka z przyklękaniem i przewrócił się razem z tancerką, że gdzieś i od kogoś pożyczał jakieś pieniądze, że nawet tej forsy było mnóstwo, bo (tak mu się coś ochapia), że liczył stuzłotówki, że się potem z kimś bił krzesłami... Jednak co było dalej? Nic nie pamiętał.

— Ależ musiałem się strąbić! — pomyślał, wciąż patrząc w sufit. Nagle zastanowił go sufit nadzwyczajnie.

— Skąd, u licha — mruknął— drewniany sufit? Jak żyję, nie pamiętam, żeby w moim pokoju był drewniany sufit. I jeszcze tak nisko.

Rozejrzał się przytomniej na wszystkie strony i osłupiał. Wcale nie był w swoim pokoju, tylko w jakimś zupełnie obcym miejscu. I wcale nie spał na łóżku, tylko na jakiejś drewnianej desce, pod która była druga drewniana decha. Nie był też rozebrany. Pod głową miał marynarkę i kamizelkę, a przy spodniach brakowało mu szelek.

— Ależ ja najwyraźniej jestem w pace! — szepnął pobladłymi ustami.—W pace, czyli tak zwanym mamrze, No, musiałem się dobrze uchlać, jeślim aż tak nabroił, że mnie przyskrzynili w pace! Ale, com ja zmalował, na Rany Boskie?

Usiadł na pryczy i przede wszystkim zaczął przeklinać wódkę, wymyślać sobie od ostatnich i przysięgać, że już nigdy kieliszka ani wódki, ani piwa, ani wina...

Rozmyślania przerwał mu szczęk klucza. W drzwiach pojawił się wąsaty policjant w pasie z rewolwerem.

— Na śledztwo! — rzucił krótko.

Pan Alojzy włożył przyodziewek, pozapinał się drżącymi rękami i ruszył wraz z policjantem przez długi i mroczny korytarz. Po chwili stanął przed sędzią śledczym.

— Nazwisko? Rok urodzenia? Miejsce zamieszkania? — wypytywał sędzia.

Pan Alojzy posłusznie wymienił wszystkie swoje personalia.

— Jak się nazywała zamordowana? — padło pytanie następne.

Pieczonka zdrętwiał. Uczuł, jak wszystkie włosy jednocześnie stają mu dęba,a po krzyżu zaczynają pełzać tysiące mrówek.

— Za... za... zamordowana? — wyjąkał przez szczękające, jak w febrze zęby.

— No przecież chyba oskarżony nie będzie usiłował twierdzić — rzekł groźnie sędzia, — że swoją ofiarę widział po raz pierwszy w życiu! Oskarżony śledził ją chyba oddawna, jeśli wiedział, że będzie miała przy sobie przeszło tysiąc złotych!

Z tymi słowy dobył z szuflady paczkę banknotów i rzucił na stół.

Cały świat zawirował przed oczyma nieszczęsnego Pieczonki. Szare ściany urzędu, stół z bibułą i pochylonym nad nią sędzią, oraz lampa... wszystko poczęło się nagle kręcić dokoła, jak w kinie.

Pieczonka chwycił się krzesła, aby nie spaść na ziemię, otwartymi ustami chwytał powietrze, jak wyjęty z wody karp, a w zakamarkach umęczonej głowy kołatała mu uparta, jak zmora i rozpaczliwa myśl: „ta wóda! ta wóda! ta wóda!“

Ani chybi, zgnije w kryminale. Za kratą spędzi resztę młodych lat. Ba, żeby to za kratą! Ale on przecież może za to dyndać, jak nic. Widmo szubienicy błysnęło mu na sekundę. Oczywiście. Urżnął się, zamordował jakąś babę, ograbił. Będzie wisiał, jak ta lala.

— Gdzie oskarżony po raz pierwszy dostrzegł zamordowaną? — spytał tymczasem sędzia.

— Nie... nie pamiętam...

— Aha, oskarżony nie pamięta — rzekł ironicznie sędzia — to może oskarżony pamięta, co zrobił ze zwłokami?

— Też... nie pamiętam...

— A może oskarżony sobie przypomni, skąd wziął to?

Sędzia wyjął z szuflady wielki nóż kuchenny i podsunął pod oczy Pieczonki. Oskarżony zadrżał i znowu uczuł, że słabnie.

— Coś... coś... mi się przypomina...

— Spodziewam się — zauważył opryskliwie sędzia.

— Pamiętam — rzekł wreszcie Pieczonka, z trudem opanowując zdenerwowanie — że miałem to w ręku... ale co więcej, to żeby mnie kto zabił...

— Pomogę więc pamięci oskarżonego — powiedział sędzia, biorąc do ręki papier z naddrukiem PROTOKUŁ.

— Ja, niżej podpisany — czytał sędzia — niżej podpisany Alojzy Pieczonka, tknięty wyrzutami sumienia zeznaję, że dziś o godzinie drugiej trzydzieści rano zamordowałem kobietę w karakułowym płaszczu, zarżnąwszy ją przy pomocy noża, który załączam przy niniejszym. Poćwiartowawszy tę kobietę i posoliwszy szczątki, poroznosiłem je po koszach miejskich na ulicach Warszawy, a zagrabione pieniądze, w sumie złotych tysiąc sto sześć groszy czterdzieści składam na ręce pana przodownika dyżurnego. Alojzy Pieczonka.

— W jakim celu oskarżony solił zwłoki? — spytał sędzia, skończywszy czytanie.

W tej samej chwili otworzyły się drzwi i wszedł jeszcze jeden policjant. Pochyliwszy się do ucha sędziego, szeptał długo coś, czego sędzia słuchał z rosnącym zdumieniem, a wreszcie rzekł.

— Daj ich pan tu.

Po chwili do biura wszedł kolega Kuszpietowski z żoną, obaj Kuśmidrowicze, Pikrzak... słowem cała kompania sylewstrowa.

— Nareszcie znalazł się mancymonek — rzekł z ulgą Kuszpietowski, spoglądając surowo na Pieczonkę.

— Cóż to znaczy? — spytał sędzia.

— A bo wczoraj, jakeśmy wracali do domu z zabawy, to nam się wyrwał, że musi załatwić jakiś pilny interes i przepadł jak kamień w wodzie. Do rana szukaliśmy go bezskutecznie.

— Jakto, nie rozumiem. Oskarżony? O której oskarżony zginął?

— A było już koło trzeciej.

— Koło trzeciej? — zdumiał się sędzia — a morderstwo?

Kompani popatrzyli na siebie ze zdumieniem.

— Rany boskie! — zapiał Pikrzak — Alojzy zamordował kogo?

Sędzia bez słowa podał im zeznanie.

— To pijak! — zawołał Kuszpietowski, przeczytawszy protokuł — co ten pijaczyna na siebie nagadał! Jak on mógł kogo zamordować, kiedy jeszcze grubo po pół do trzeciej był z nami, a ten protokuł pisany jest o trzeciej! Prosto z knajpy poleciał pijaczyna do komisariatu!

* * *

Mimo wszystko trzymano Pieczonkę w areszcie do wieczora. Dopiero kiedy się wyjaśniło, że nikt tej nocy nie był zamordowany, a w żadnym koszu nie znaleziono solonych szczątków, gdy wreszcie kucharz z „Aretuzy“ poznał nóż, który mu świśnięto nad ranem w tak podstępny sposób, że nawet tego nie zauważył — dopiero wówczas wypuszczono na wolność Pieczonkę.

Znalazłszy się przed gmachem więzienia w gronie wiernych przyjaciół, Pieczonka wzdrygnął się i rzekł.

— Uch, paskudna przygoda. Wstąpmy gdzie na jednego, bo ledwie żyję z wrażenia. Ale... od kogo ja pożyczyłem tyle forsy?

Very

CHARAKTERYSTYCZNY NOS

Mały Stasio jest z ojcem, po raz pierwszy w życiu w ogrodzie zoologicznym i spostrzega papugę.

— Tatusiu, czy ta kurka jest pochodzenia żydowskiego — pyta z zainteresowaniem.



Choinka kupca

O TO MU CHODZIŁO

Grafolog: Ten list pisał człowiek dobry, wspaniałomyślny, który chętnie przebacza winy.

Interesant: Tak? O to mi właśnie chodziło.

Grafolog: A czy to jest pańskie pismo?

Interesant: Nie... to jest list krawca, który mi uszył dwa garnitury na kredyt.



Choinka urzędnika z drabinką do przeszczeblowania

Co dostały na gwiazdkę aktualne osobistości:



PREZ. STARZYŃSKI — ciastka drożdżowe od Studnickiego, W SIEROSZEWSKI — bajki Grimma, MIN. BECK — pozdrowienia świąteczne od Polaków w Gdańsku, STUDNICKI — wyrok w procesie swoim ze Starzyńskim, PŁK. KOC — zabawkę dziecinną pod nazwną „burza w szklance wody”, PROF. MICHAŁOWICZ — „cycełe”, PREM. SKŁADKOWSKI — melonik i laskę...

rys. Julian Żebrowski

Jacek Brzezina

Hegemonia na morzu Śródziemnym

Londyn, w grudniu.

Morze Śródziemne! Dlaczego Anglii tak na nim zależy, dlaczego stało się kością niezgody między nią, a Włochami?

Gibraltar, Malta, Cypr, Palestyna, Egipt... Oto droga wypracowana, wywalczona przez Anglię w ciągu szeregu lat zapewnienia sobie swobodnej komunikacji z Indiaji najkrótszą linią przez kanał Suezki. Droga zdawałoby się „żelazna", nie do przebycia, broniona przez setki dział, fortów i żołnierzy, a co najważniejsza przez potężną, niezwalczoną dotychczas flotę brytyjską. Droga, której bezpieczeństwo leży na sercu każdemu Anglikowi, bo wiąże się z nią bogactwo i dobrobyt Albionu.

Cóż więc dziwnego, że gdy Włochy faszystowskie poczęły rość w potęgę, po wojnie abisyńskiej troska pokryła oblicza dyplomatów angielskich. Troska o drogę do Indyj, a właściwie o jej główny odcinek: Morze Śródziemne.

Droga do Indyj! Ale jest przecież jeszcze na tej drodze nafta irakska i perska, bez której flota brytyjska będzie podobna do nieruchomej kupy żelastwa...

Atak nato wszystko rozpoczęli Włosi od końca, czyli od oceanu Indyjskiego. Zagarnęli Abisynię, porozumieli się z Yemenem i postawili pierwszą groźną zaporę na drodze, na której zrodziło się bogactwo wielkiej Brytanii. Posunęli się dalej. Sięgnęli wpływami po ziemie arabskie i egipskie. Podburzyli je, rozpalili i wprawdzie drugiej zapory nie postawili jeszcze, jednakże doprowadzając do usamodzielnienia się Egiptu i stworzenia w Palestynie wiecznego ogniska niepokojów zagrozili bezpośrednio kanałowi Suezkiemu i rurociągowi naftowemu. Cios, który jeżeli zostanie doprowadzony do końca w myśl planu włoskiego ugodzi Anglię w samo serce.

O tym, iż trzecia zapora między Sycylią, a wybrzeżem afrykańskim istnieje, już od dawna, przekonaliśmy się jeszcze w czasie wojny abisyńskiej, gdy jednym z powodów, dla którego Anglia nie zamknęła dla statków włoskich kanału suezkiego była groźba Włoch, że właśnie na tym odcinku Sycylia — Tunis odetną flotę brytyjską, zgromadzoną w Aleksandrii, od jej angielskich baz.

I wreszcie, teraz gdy dogasa hiszpański płomień, zjawia się widmo utworzenia czwartej zapory na angielskiej drodze do Indyj i do nafty! Faszystowska Hiszpania, o dominujących wpływach włoskich, stanie na tyłach Gibraltaru, by w razie wjony tę, zdawałoby się niezdobytą twierdzę broniącą dla Anglii Morza Śródziemnego, zamienić w pierwszą kłodę rzuconą pod nogi flocie brytyjskiej. Dodajmy obsadzone przez Włochów wyspy balearskie, stanowiące **dobrze ukryty punkt wypadowy dla zaatakowania armady brytyjskiej, a droga** do Indyj przedstawiać się będzie w bardzo opłakanym stanie. Pod czas pokoju stale kontrolowana, w czasie wojny stanie się nie do użytku!

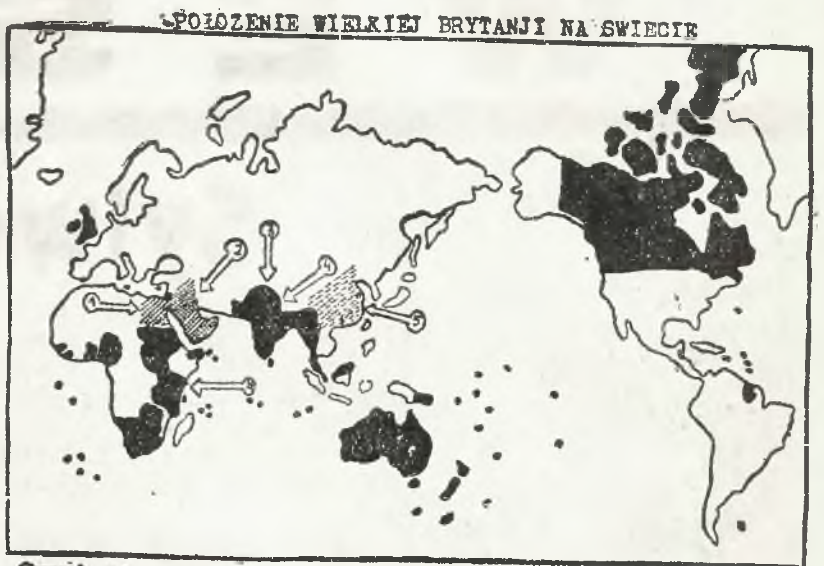


Oto realny skutek imperializmu włoskiego na morzu Śródziemnym. Anglia została zaszachowana i musi — nawet wbrew woli pójść na kompromis, by uniknąć za wszelką cenę zatargów.

Zostaje wprawdzie jeszcze okól na droga do Indii via Dakar, lecz tam znowu według niesprawdzonych jeszcze pogłosek sadowią się Niemcy, mające jakieś tajemnicze zamiary w stosunku do portugalskich Azorów i Madery, leżących właśnie na tym drugim szlaku indyjskim.

Szach — mat!

Zgódź się na nasze warunki, krzyczą do Anglii, uznaj nasze prawa do imperjalizmu, a pozostawimy ci drogę do Indii. Jeżeli jednak nie zgodzisz się, to zamkniemy ją tak, że nawet mysz się nie przeciśnie!



1) Zagrożenie przez Włochy Egiptu i kabału Suezkiego od strony Libji.
2) Zagrażenie interesów brytyjskich na Bliskim Wschodzie przez nacjonalizm arabski podburzany agitacją Włosko-Niemiecką
3) Zagrożenie Indji od strony Sowiatów
4) Zagrażenie Indji ze Strony Japonji w razie jej zawojowania Chin
5) Zagrożenie interesów brytyjskich w Chinach przez Japonję i związane z nią interesa Włech i Niemiec
6) Zagrożenie administrowanych przez Anglję byłych kolonji niemieckich a szczególnie Tanganyiki z powodu roszczeń kolonjalnych Niemiec.

Posiadłości brytyjskie

kraje o przewadze wpływów brytyjskich

kraje o przewadze interesów i kapitału brytyjskiego.

Rosja na morzu
Sowiety w wyścigu zbrojeń

Otrzymaliśmy spis okrętów sowieckiej floty wojennej na Morzu Czarnym. Poniżej przytaczamy nazwy ważniejszych jednostek bojowych. Okręty liniowe: **„Paryska Komuna", „Demokracja"**. Krążowniki: **„Czerwony Kaukaz"** (8.030 tonn, 30 węzłów, 4 działa 180 mm., 4 — 102 mm., 4 zenitowe, 4 aparaty torpedowe itd.), **„Czerwona Ukraina", „Profintern"** (690 tonn pojemności, szybkość 30 węzłów, 15 ciężkich dział kalibru 130 mm., **6 po 75** mm. i 4 zenitowe), **„Marszałek Woroszyłow"**.

Torpedowce: „Pietrowskij", „Szumian", „Niezakonnik", „Dzierżynskij", „Frundze", „Sztorm", „Szkwał". Torpedowce typu C: „Marti", „Badina", „Lejtnant Szmidt", przy czym buduje się dwa nowe torpedowce. Łodzie podwodne: „Woroszyłow", „Orłow", „Budiennyj", „Blücher", „Bezbożnik", „Bezwiernik", „Gwiazdka", „Frundzowiec", „Leninowiec", „Swierdłowiec", „Stalinowiec", „Garibaldczyk", „Karbonariusz", „Czartist", „Jakobiniec", „Rewolucjonista", „Spartakowiec", „Metalista", „Komunista", „Marksista", „Politrabotnik".

Stawiacze min: „1-go Maja", „Czerwony Adżaristan", „Czerwona Abhazja", „Czerwony Krym", „Czerwona Gryzja", i „Czerwona Mołdawia". Mówiąc nawiasem, na Morzu Czarnym jest jeszcze 20 łodzi podwodnych, między innymi łodzie typu M (podwodne krążowniki).

„Doroteja", „Argonaut", „Jazon". Łodzie torpedowe — 30 łodzi zbudowanych od 1916 do 1936 r. Okręty pomocnicze: „Rosja Sowiecka" pojemn. 5180 tonn.

Awiomatki: „Lotnik", „Czerwony Komendant", awiomatki dla hydroplanów: „Lag", „Lot", „Lotsmajsterski", „Pilot", „Łobuz", „Wadoń".

Łamacze lodów: „Stefan Malarow" (3150 tonn), „Łamacz lodów Nr. 5", „Łamacz lodów Nr. 7", oraz „Sztandar Socjalizmu".

Poławiacze min: „Dżalita".

Spór o nagrodę Nobla
Maurras czy Cecil?

Wybitny pisarz francuski Karol Maurras był w tym roku przedstawiony do nagrody pokoju Nobla.

Maurras jest czynnym od lat kilkudziesięciu działaczem politycznym, ściśle związanym z ruchem monarchistycznym, koncentrującym się przy czołowym organie nacjonalistycznym „Action Francaise".

W okresie wielkiej wojny, Maurras odsuwa na dalszy plan cele programowe swego ruchu, poświęca się natomiast całkowicie wraz z przyjaciółmi zagadnieniom obrony Francji.

Walczy z defetyzmem, ujawnia zdradę, staje się głównym twórcą opinii patriotycznej i wreszcie używa wszelkich wpływów na autorów Traktatu Wersalskiego, aby osiągnąć pokój rzetelny. Wraz z J. Bainville z góry przewiduje, że Traktat Wersalski jest słabą gwarancją pokoju i nie zda egzaminu życia, gdyż przy słabych sankcjach zawiera zbyt surowe rygory i będzie stwarzał pokusy niedotrzymania go przez kontrahenta.

W okresie powojennym Maurras popada w konflikt z Kościołem katolickim, który zamieszcza dzieła Maurrasa na indeksie.

W czasie wojny włosko - abisyńskiej przeciwstawił się zdecydowanie próbom wciągnięcia Francji do wojny z Włochami, za artykuł, zawierający groźby pod adresem tych, którzy chcieli rozpętać wojnę, zostaje skazany na 8 miesięcy więzienia. Ta działalność w obronie pokoju miała być tytułem do otrzymania nagrody pokojowej Nobla. Nagrodę otrzymał jednak dyplomata angielski lord Cecil of Chelwood.

Ślub nieboszczyków
Niesamowite praktyki sekty buddyjskiej

W Chinach istnieje pewna sekta buddyjska, której wyznawcy wierzą, że mężczyzna, który umiera w stanie kawalerskim, cierpi na tamtym świecie niesamowite męki. To też wyznawcy tej sekty starają się za wszelką cenę ożenić każdego kawalera, choćby nawet po śmierci, oczywiście w tym wypadku również z nieboszczką. Gdy umrze jakiś kawaler, to wszyscy dowiadują się w okolicy czy nie umarła w tym czasie jakaś dziewczyna. Oboje nieboszczyków przynoszą do jednej chaty, poczym kapłan daje im ślub jak ludziom żywym. Po ślubie nieboszczyków układają na stole, przy którym zaczyna się uczta weselna i tańce jak na weselu żywych ludzi. Br! makabryczny pomysł!

W dodatku dzisiejszym nie zamieszczamy działu ilustracji z powodu nawału innego materiału redakcyjnego

Ludzie o dwóch obliczach
Żydzi w powieściach Orzeszkowej

Pamiętamy z czasów szkolnych, jak to łatwo i zręcznie, prosto i jasno tłómaczono nam „znaczenie", „myśli przewodnie", „tendencje" utworów polskich pisarzy i poetów. Jakie poczucie pewności i nieomylności sądów (...nauczyciela) dawały formułki, którymi się w tych kwestiach operowało. Formułki owe były niezmienne, uświęcone „kierunkiem", „szkołą", z której wyszedł nauczyciel polonista. Jeżeli uczeń pozostał na drugi rok w tej samej klasie i powtarzał kurs literatury polskiej, myślał identycznie tak samo o Mickiewiczu, Prusie, Kochanowskim, Janickim, jak myślał w roku poprzednim. Słyszał te same „interpretacje" utworów i — nudził się na lekcjach.

Pamiętamy z tych czasów, że Andrzej Frycz Modrzewski „poruszał w swych pismach problemy społeczne", że „ból Kochanowskiego po stracie Urszuli najwyższe napięcie osiąga w trenie takim to a takim*), co można nawet „przedstawić graficznie", pamiętamy również, że Asnyk „stał na pograniczu romantyzmu i pesymizmu", natomiast Orzeszkowa była „pozytywistką, która w swych utworach zamykała tendencje...". Otóż to. Orzeszkowa może być tylko „pozytywistką", pisarką „tendencyjną", „emancypantką", albo — nie istnieć wcale.

Pamiętam, że „Nad Niemnem" zrozumiałem, oceniłem, i odczułem dopiero w dwa czy trzy lata po uzyskaniu matury, kiedy zdołałem wreszcie zapomnieć o wszystkich wyuczonych w gimnazjum formułkach.

Ustalony, tradycjonalny, skamieniały i belferski system klasyfikacyjny, stosowany od dawna w historii literatury, ciąży nad wieloma badaczami i krytykami, nadaje specjalny ton i zabarwienie nawet pracom naukowym.

Kiedy się bierze do ręki pracę p. Ireny Butkiewiczówny, pod tytułem „Powieści i nowele żydowskie Elizy Orzeszkowej"*) przypomina się żywo to, co niedawno, bo przed trzema miesiącami pisał w „Prosto z mostu" prof. Stefan Kołaczkowski.**)

P. Irena Butkiewiczówna nie wyszła w swej pracy, napisanej pod kierunkiem prof. W. Hahna, poza „formułki". Niemniej jednak praca jej jest pozycją cenną w krytyce literackiej, z tego choćby względu, że stanowi pierwszą próbę syntetycznego ujęcia zagadnienia na poziomie naukowym. Poza studium Jeske-Choińskiego „Żyd w powieści polskiej", o powieściach i nowelach żydowskich Orzeszkowej ukazało się zaledwie parę artykułów w czasopismach, praca p. Butkiewiczówny jest więc pierwszym większym studium, poświęconym wyłącznie temu zagadnieniu.

Nie czujemy się powołani do oceny naukowej wartości tej pracy. Niewątpliwie uczynią to znawcy przedmiotu. Pragniemy tylko podzielić się paroma wnioskami wysuniętymi z lektury książki.

Autorka traktuje Orzeszkową jako „pozytywistkę" i „przedstawicielkę powieści tendencyjnej"; jako wychowanka uniwersytetu katolickiego, sympatyzuje z postawą Orzeszkowej wobec zagadnienia żydowskiego. Źródło tej postawy widzi w „pobudkach humanitarnych". Według p. Butkiewiczówny Orzeszkowa lwią część swego życia i twórczości poświęciła pracy nad usunięciem zadrażnienia z życia społecznego, nad pojednaniem Polaków z żydami, wskazując do tego celu „najszlachetniejsze, a jednocześnie najtrudniejsze drogi".

„Ton pojednania" — wedle słów młodej uczonej — brzmi w utworach Orzeszkowej bardzo silnie. Ze smutkiem też stwierdza Autorka, iż „więcej zrozumienia od Polaków okazywali Orzeszkowej żydzi".

To prawda. Czyż można jednak temu się dziwić? Czy Orzeszkowa, ta bliska nam, arcypolska Orzeszkowa, autorka „Nad Niemnem" i „Gloria victis" nie oddala się od nas, nie staje się nam obca w okresie pisania swych powieści i nowel „żydowskich"? Kiedy boleje nad przepaścią dzielącą nasz naród od żydów, kiedy opisuje nędzę i niedolę żydów, nie dostrzegając upadku i niedoli własnego narodu?

Przeglądając wybrane i zestawione starannie przez p. Butkiewiczównę cytaty z dzieł Orzeszkowej, dochodzimy przede wszystkim do jednego wniosku: charakterystyczną cechą utworów „żydowskich" Orzeszkowej nie jest bynajmniej ich „tendencyjność", jest ich rzetelny objektywizm. Objektywizm, który, pomimo z góry powziętych założeń, pomimo „humanitaryzmu", jako głównego czynnika postawy, kazał wielkiej pisarce widzieć fakty i przede wszystkim fakty. I dlatego ani tendencja, ani ów „humanitaryzm", nic nie zdołało sprawić, aby żydzi z powieści i nowel Orzeszkowej budzili u polskiego czytelnika inne uczucia, niż przede wszystkim uczucie odrazy.

Cóż Orzeszkowa sama mówi o żydach, według p. Butkiewiczówny?

Że przyzwyczajeni są do ujmowania wszystkiego pod kątem korzyści materialnych, że są nieczuli na wartości duchowe, obojętni względem idei sprawiedliwości międzynarodowej i międzyludzkiej, niezdolni do podporządkowania swoich spraw interesowi ogółu.

Że Polacy znają żydów jedynie jako nieuczciwego handlarza, że inteligencja żydowska zaszczepia żydom uczucie nienawiści do społeczeństwa polskiego, że zasadą żydowską jest: „innowierca to wróg", że żydzi kierują się w życiu podwójną etyką: dobroci i sprawiedliwości dla współwyznawców — wrogości i szkodliwości dla innowierców.

Żydzi w utworach Orzeszkowej gonią za zyskiem, chęć zysku głuszy w nich wszelkie szlachetniejsze odruchy i wahania, działają podstępnie w stosunku do chrześcijan... Wszystko to są wnioski wyprowadzane przez p. Butkiewiczównę.

Czy wobec tych **faktów**, cech stwierdzanych u żydów przez samą Orzeszkową, może dziwić, że jej próby „pojednania", walka z antysemityzmem, którego nie wahała się nazwać „moralnym obłędem" — spełzły na niczym? Objektywizm Orzeszkowej przekreślił efekt jej „tendencji". Orzeszkowa podjęła pracę Syzyfa, pracę beznadziejną: zbudowania mostu, na którym nastąpiłoby „pojednanie" Narodu Polskiego z żydami, którzy wyposażeni zostali przez naturę w dwa serca: „jedno czułe i dobre dla swoich, drugie kamienne — dla chrześcijan".*)

Stanisław Grzelecki

*) Nie mam pod ręką tekstu „Trenów", a dokładnie nie pamiętam, czy idzie o tren 8-my, czy o 5-ty. Wiem, że za takie tłomaczenie dostałbym dziś „dwóję".

*) **Irena Butkiewiczówna.** Powieści i nowele żydowskie Elizy Orzeszkowej. Lublin, T-wo Naukowe Katol. Uniw. Lubelsk. 1937. Str. 152.

**) „Prosto z mostu" Nr. 44, 26 września br. „Orzeszkowa bez formułek".

*) „Powieści i nowele żydowskie" Str. 42.

Nauczycielstwo jest patriotyczne...

Z rozmowy sylwestrowej z młodym nauczycielem

Tak się złożyło, że w roku, który się — Bogu chwała — skończył, trzy literki: Z. N. P. (Związek Nauczycielstwa Polskiego) stały się żelaznym repertuarem świątecznych rozmów. Nie można się też dziwić, że, gdy w sylwestrowym towarzystwie spotkałem nauczyciela szkoły powszechnej z prowincji, przyfastrygowałem się do niego sumiennie, mimo widocznego niezadowolenia kuzynki miłych gospodarzy (też nauczycielki).

— Czy pan jest członkiem Z. N. P.? — zapytałem niedyskretnie. Szczery uśmiech, a potem:

— Oczywiście! Przecież inaczej nie byłbym dostał posady. Mimo dobrego dyplomu i podchorążówki siedziałbym do dziś na bruku! „Przez Z. N. P. — do kawałka chleba"... mówi się w naszych szeregach.

— A odpowiada panu ideologia Związku?

— Nie. I pasja mnie ogarnia, że nic nie mogę zrobić, w takich jestem kleszczach... Kierownik, inspektor, instruktor oświatowy, groźba bojkotu koleżeńskiego i t. d., czy Pan myśli, że to nie potęga? Jestem w Kielecczyźnie, do menie Z. N. P.

— Czy pan jest aż tak odosobniony?

— Raczej nie. Tylko widzi pan: hierarchia. Między nauczycielstwem są różne podziały, ale jest też i podział na „starych" i „młodych". My młodzi, szczególnie ci, którzy przeszli przez służbę wojskową, w większości jesteśmy narodowcami. Wśród „starych" przeważają socjaliści i oni głównie trzymają front związkowy, ale także i nas, bo są naszymi zwierzchnikami. Jest też w kieleckim wielu Ukraińców z Małopolski, co nie pozostaje bez wpływu na stosunki, bo to związkowcy murowani...

— A nauczycielki?

— Koleżanki rozmaicie, w masie jednak zapracowane, przemęczone i przedenerwowane. Odżywiają się na ogół marnie, oszczędzają na żywności, aby kupić przyodziewek, bo przecie muszą być „modne". Jak się znajdzie czupurna, to „wygarnie" nawet na konferencji i należy do „chrześcijan". Ale na ogół praca w szkole bardzo wyczerpuje koleżanki fizycznie i nerwowo, więc są bierne.

— Więc tak wszyscy razem... komunizujecie.

— O za przeproszeniem. To zarzut często teraz powtarzany, ale najzupełniej niesprawiedliwy. Proszę nie utożsamiać nauczycielstwa z „górą" ZNP, której te zarzuty postawił Pan Premier. Nauczycielstwo jest patriotyczne. Wyjątki mogą być i muszą być wszędzie.

— Ale radykalizm klasowy jest!

— Moi koledzy pochodzą przeważnie ze wsi i radykalizm wynieśli spod rodzinnej strzechy. Religijność, ktora była powierzchowna, zostawili w seminariach nauczycielskich... Są dziś przeważnie obojętni religijnie. Te wszystkie nowe prądy, studia katolickie, kółka filozoficzno - religijne, o których słyszę w Warszawie nie docierają do nas na wieś. Starzy ciągle orientują się na Darwina i Marksa.

— Obszarników chętnie byście sparcelowali...

— Otóż to! Mówią nam: komunizujecie. A tu jest wielkie nieporozumienie. Jeśli nauczyciel, syn chłopski chętnie widziałby podzielone gospodarstwo wielkopańskie, to za nic nie odda na kollektyw gospodarki swojego ojca... A sam też myśli o emeryturze na własnym kawałku ziemi, z domkiem, ogródkiem i pasieką... Czy to komunizm?

— A walka z duchowieństwem..

— To „góra" związkowa inspiruje, ale na dole nie spotkałem jeszcze walki z dzielnym, ofiarnym i rozumnym proboszczem!! Pytałem o to kolegów w czasie letnich manewrów wojskowych: wszyscy tak twierdzili.

— Ale organizujecie klasowe koła młodzieży!

— Musimy! Tego pilnuje państwowy instruktor oświaty pozaszkolnej (związkowiec!). Bywają jednak niespodzianki. Nauczyciel napracuje się przez cały rok, nad zmontowaniem koła młodzieży, pojedzie na wakacje, a do wsi przyjeżdża rodzimy akademik — i całe koło przeprowadza pod inny sztandar... Instruktor złości się, inspektor niezadowolony, ale cóż, na dusze kagańców nie założymy.

— Więc ZNP jest siłą realną, poważną...

— Dopóty, dopóki organami tej siły będą inspektorzy szkolni, instruktorzy i w ogóle władza szkolna. Jak to ustanie, siła pryśnie, bo nie będzie tej najsilniejszej więzi, jaką może być ideologia. Ideologia „Góry" nie jest ideologią młodych „dołów". Doły są patriotyczne. Zobaczy Pan..

Daj Boże! Zobaczymy...

R.

Sprawa myślen cka

przed Sądem Najwyższym

Obrońcy 23 narodowców skazanych za napad na Myślenice, a sądzonych w pierwszej grupie przed sprawą inż. Adama Doboszyńskiego, wnieśli do Sądu Najwyższego skargę kasacyjną.

Żydzi zastępcami

syndyka Kurii Metropolitalnej

Z miarodajnego źródła dowiadujemy się, iż syndyk Kurii Metrop. we Lwowie adwokat dr. Januszewski zaangażował 3 adwokatów żydów jako swoich substytutów w następujących miejscowościach:

1) w Brzeżanach — adwokata dr. Goldschlaga P.

2) w Tarnopolu — dr. Mantla Z.

3) w Kozowej — dr. Kurzrocka M.

Czyżby w tych miejscowościach nie było adwokatów Polaków?

T. K.

Skazanie przywódcy

Str. Ludowego

W Dubiecku obok Przemyśla zapadł wyrok na przewodniczącego miejscowego stronnictwa ludowego, Jana Młynarskiego, za udział w zajściach chłopskich. Młynarski skazany został na 7 miesięcy więzienia. Jednocześnie przed tym samym sądem stanęło kilku innych włościan, oskarżonych o udział w zajściach, którzy otrzymali karę po 3 miesiące aresztu.

Złóż ofiarę na F.O.M.

Wytwórczość dewocjonalii

musi przejść w ręce Polaków

Zapoczątkowana w pierwszych tygodniach 1937 r. przez część prasy katolickiej, a następnie nieprzerwanie przez Instytut Różańcowy prowadzona akcja propagandowa za odżydzeniem handlu dewocjonaliami, doczekała się pomyślnego finału.

Wniosek ks. posła Downara, w sprawie odżydzenia handlu dewocjonaliami uzyskał formę ustawy, uchwalonej najpierw przez Sejm, a ostatnio przez Senat.

Ustawa ta głosi, że przedmioty kultu religijnego nie mogą przechodzić przez ręce inowierców zarówno w czasie ich wytwarzania, jak i sprzedaży.

Pierwsza część tego, bądź co bądź, ważnego problemu, została pomyślnie rozwiązana.

Druga część — to **stworzenie w okresie przejściowych dwóch lat na gruzach tandetnego przemysłu żydowskiego, polskiego przemysłu dewocyjnego, stosownego do jego godnych przeznaczeń, zarówno do użytku krajowego, jak i na eksport zagraniczny.**

I tu wysuwa się na pierwszy plan również i w tym zakresie akcja Instytutu Różańcowego w Toruniu, który podtrzymuje akcję propagatorską w prasie katolickiej, oraz we własnych czasopismach i równocześnie stwarza skład dewocjonaliów w Toruniu, który już setki parafij w Polsce zaopatruje w dewocjonalia.

W tej chwili są na ukończeniu pertraktacje z francuskimi fabrykami na dostawę półfabrykatów do wyrobu różańców i różnych przedmiotów kultu religijnego, dopóki fabrykacja ich nie zostanie podjęta we własnym zakresie.

Taki jest stan dzisiaj.

Dość daleko została posunięta sprawa przejęcia z rąk żydowskich przemysłu dewocyjnego.

Potrzeba jeszcze większego zainteresowania szerokich rzesz wiernych o podejmowanych przez Instytut Różańcowy poczynaniach i zwrócenie uwagi wszystkich na ten rozkwitający ośrodek pionierskiej akcji Różańcowej.

Rozproszenie bowiem nie pozwoli na stworzenie zakładów większych, co mogłoby spowodować brak pokrycia zapotrzebowań nawet krajowych, nie mówiąc już o eksporcie zagranicznym.

Jak pomyślny osiągnęliśmy wynik w pierwszym etapie, tak musimy zrealizować i drugą część tego problemu, to jest stworzyć poważny chrześcijański przemysł dewocyjny.

Jotgen

Sport w Swięta

SOBOTA DN. 1 STYCZNIA

W Warszawie nie odbędzie się żadna poważniejsza impreza sportowa.

W Krynicy rozpocznie się doroczny międzynarodowy turniej hokejowy z udziałem F. T. C. z Budapesztu, berlińskiego Rotweissu, Cracovii, Warszawianki, i wileńskiego Ogniska.

W Zakopanem międzynarodowe zawody łyżwiarskie w jeździe figurowej o mistrzostwo Zakopanego.

W Poznaniu mecz hokejowy AZS Warta o mistrzostwo Okręgu.

NIEDZIELA, DN. 2 STYCZNIA
W Warszawie.

Na Stadionie Wojska Polskiego o 11-ej zawody łyżwiarskie z udziałem czołowych łyżwiarzy z Kalbarczykiem, Lisieckim, Kowalskim i Malewskim na czele.

Na Stadionie Wojska Polskiego o 12.30 mecz hokejowy pomiędzy Skrą i Legią.

Na prowincji.

W Łodzi mecz hokejowy Pomorzanka — Union Touring.

W Wielkich Hajdukach mecz piłkarski AKS — Ruch.

W Wiśle wielkie narciarskie zawody otwarcia sezonu.

W Krynicy drugi dzień międzynarodowego turnieju hokejowego.

W Zakopanem zakończenie międzynarodowych zawodów łyżwiarskich i pierwszy w sezonie konkurs skoków na Krokwi.

W Poznaniu mecz bokserski Warta — Ruch o mistrzostwo Polski. W ramach tego meczu odbędą się mecze eliminacyjne przed zawodami z Włochami. Poza tym rozegrany zostanie hokejowy mecz rewanżowy o mistrzostwo okręgu AZS—Warta.

W Gdyni mecz bokserski o mistrzostwo Polski HCP i Flota.

„małe abc"

Bezpłatny dodatek dla dzieci

otrzymywać będą prenumeratorzy i czytelnicy „ABC"

Jak już w swoim czasie zapowiadaliśmy, począwszy od dnia 3 stycznia 1938 r., każdy prenumerator i czytelnik „ABC — Nowiny Codzienne" otrzymywać będzie bez żadnej dopłaty w każdy poniedziałek dodatek dla dzieci „małe abc".

Do redakcji „małego abc" zaangażowaliśmy znanych w świecie literackim autorów bajek i pogawędek.

Pisemko to, ślicznie ilustrowane przez pierwszorzędnych rysowników, przygotowuje naszym najmłodszym przyjaciołom szereg niespodzianek. Za udział w rozwiązywaniu szarad, zagadek, różnego rodzaju konkursów, redakcja będzi przyznawała nagrody.

Będzie jeszcze wiele nispodzianek, które tymczasem niechaj pozostaną tajemniczymi niespodziankami.

Pierwszy numer „małego abc" wyjdzie w poniedziałek, dn. 3-go stycznia 1938 roku.

ABC jest jedynym pismem w Polsce, które bojkotuje żydowskie biura ogłoszeń!

Czy jest program czy go nie ma?

Wywiad „ABC" zdenerwował prasę Stronnictwa Narodowego

Twierdzenie, wypowiedziane na łamach „ABC" w wywiadzie udzielonym nam przez wybitnego działacza narodowego, że Stronnictwo Narodowe nie ma programu, zdenerwowało prasę Stronnictwa Narodowego.

POLEMIKA, A NIE KAMPANIA

Zdenerwowanie to tak daleko zaprowadziło „Dziennik Wileński", że pisze:

Nieliczna grupa rozłamowców z t. zw. ONR ABC rozpoczęła po dłuższym okresie milczenia kampanię przeciw Stronnictwu Narodowemu.

Nie rozpoczęliśmy i nie mamy zamiaru rozpoczynać kampanii przeciwko Stronnictwu Narodowemu, aczkolwiek jesteśmy od dłuższego czasu atakowani w sposób mało wybredny przez różne jego organy prasowe, co jak „Dziennik Wileński" przyznaje, pomijaliśmy dotychczas milczeniem, bo nie chcieliśmy prowadzić na tym poziomie polemiki z pismami narodowymi.

Natomiast wywiad umieszczany na łamach naszego pisma powinienby stać się początkiem poważnej dyskusji między pismami narodowymi, która może przyczynić się do wyjaśnienia wielu nieporozumień i nastręczyć sposobność do szczęśliwych sformułowań. Taka dyskusja, publicznie prowadzona, przyczynia się w zasadzie do podniesienia poziomu życia politycznego. Zdenerwowanie „Dziennika Wileńskiego" jest więc całkowicie nie na miejscu.

ŹRÓDŁA NIECIERPLIWOŚCI

Lwowskie „Słowo Narodowe" cytuje następujący ustęp z artykułu Cata - Mackiewicza ze „Słowa" wileńskiego:

„Jak widzimy atak dość swoisty. Ci przeciwnicy niecierpliwią się — podkreślam: niecierpliwią się — dlaczego Stronnictwo Narodowe nie obejmuje władzy.

i komentuje go w sposób następujący:

Jak widać, są ludzie, którzy się niecierpliwią za Stronnictwo Narodowe.

„Słowo Narodowe" najwyraźniej pojmuje zagadnienie objęcia rządów przez Stronnictwo Narodowe, jako rzecz ściśle partyjną. Wobec tego problemu tym interesować się mają prawo tylko kierownicy Stronnictwa.

My poruszyliśmy ten problem z tego względu, że interesuje nas, jako Polaków. Nie interesowaliśmy się natomiast sprawą, jakby te rządy smakowały „ABC", czy środowisku, które nasze pismo reprezentuje, bo odwykliśmy od dawna od partyjnego traktowania spraw Polski.

Nie chcemy pytać, jakby się „Słowo Narodowe" zapatrywało na objęcie rządów w Polsce przez jakiekolwiek inne ugrupowanie narodowe.

„Słowo Narodowe" skwapliwie dodaje do swoich wywodów:

To pewna, że fakt ten nie może wpłynąć na kierunek i tempo działalności, mającej na celu gruntowną przebudowę Polski w państwo narodowe!

Na szczęście więc zamieszczony przez nas wywiad nie wpłynie ujemnie na dotychczasową akcję Stronnictwa.

INSYNUACJE

Natomiast „Warszawski Dziennik Narodowy" występuje ze swojej strony z zarzutami.

Któż tedy posiada program? Bo jeśli z tego, co się pisze w ABC, Falandze, czy Akcji Narodowej usunąć to, co jest powtarzaniem założeń programowych Stronnictwa Narodowego, to co zostanie? Nieco frazesów i nieco nowych terminów?

Z pismami, które „WDN" wymienia jednym tchem z „ABC" nie mamy nic wspólnego. Dlatego oczywiście możemy odpowiadać tylko za siebie.

Nasz program — to deklaracja z dn. 14 kwietnia 1934 roku, uzupełniona paroma rocznikami „Nowego Ładu", a ostatnio choćby popularną broszurką „Polska bez proletariatu". Możemy zresztą wymienić parę konkretnych tez programowych, jak organizacja polityczna narodu, oparta na moralnych, a nie zaś na mechanicznych zasadach, jak uspołecznienie przemysłu węglowego i t. d.

Jednocześnie jednak „WDN" stawia nam inny zarzut.

A tą nowością, czy to w ABC czy w Falandze, czy w Akcji Narodowej, jest ugoda z grupą rządzącą. Poza tym pustka myślowa i frazes.

Znowu odpowiadamy wyłącznie we własnym imieniu. Ugoda z grupą rządzącą? Czy trzeba jeszcze dalej szukać próbek nieprzytomnego partyjnictwa, które sprawia, że pismo, mieniące się chętnie organem „obozu narodowego" obrzuca ludzi niezależnych insynuacjami pozbawionymi poprostu dobrego smaku?

KRONIKA FRONTU PRACY

W POLSCE

Zwołana została konferencja w Łodzi, mająca na celu zlikwidowanie zatargu i groźby strajku dozorców domowych.

* * *

Prawo do renty wypadkowej, według wyjaśnień ZUS mają dziadkowie po wnukach tylko wówczas, gdy są w niedostatku i nie mają krewnych, którzy mogliby się nimi zaopiekować.

* * *

O upowszechnienie umowy w przemyśle jedwabniczym wystąpiły związki robotnicze. Chodzi o rozszerzenie umowy na wszystkie działy tego przemysłu.

* * *

Rada Związku Izb Rzemieślniczych wyłoniła komisję, która określi stanowiska rzemiosła w sprawie nowelizacji prawa przemysłowego. W skład komisji weszło pięciu przedstawicieli Izb Rzemieślniczych.

* * *

Zlikwidowany został strajk na kopalni „Skarboferm" w Knurowie. Sprawa turnusów załatwiona została w ten sposób, że skrócone zostaną one do dwóch miesięcy i ulegną likwidacji w dniu 1 lipca 1938. Kwestia wysokości zaliczek omówiona zostanie na najbliższej konferencji.

* * *

Zawieszona została praca w fabryce gwoździ i drutu w Lidzie „Drutindustria". Przyczyną zawieszenia pracy jest remont maszyn.

* * *

Powstał projekt otwarcia fabryki papieru i celulozy w Żydaczowie w powiecie stanisławowskim.

* * *

Na łódzkim rynku przemysłu dzianego, aby uniknąć stałych tarć wewnętrznych, jakie miały miejsce zwłaszcza wśród chałupników-szwaczy, zawiązał się kartel szwaczy-chałupników dzianych. Przy kartelu zostało również zorganizowane biuro inkasowe. Kartel wszedł w porozumienie z nakładcami i ustalił wspólną taryfę płac.

Słuszny projekt „Alarmu"

Emisja „bonów odżydzeniowych" uwolni Polaków z niewoli żydowskiej

W drugim numerze „Alarmu" organie Związku Polskiego występuje p. Antoni Borkowski, znany naszym czytelnikom jako autor sensacyjnej satyry p. t. „Za kulisami wielkiego kapitału", drukowanej w wyjątkach na łamach „ABC", wystąpił z sensacyjnym projektem stworzenia bonów odżydzeniowych. Oddajemy głos p. Borkowskiemu:

„Alarm" proponuje emisję bonów odżydzeniowych, emitowanych przez Centralę Kas bezprocentowych lub specjalny bank w tym celu zorganizowany.

Bony te byłyby emitowane na wniosek zrzeszeń kupieckich i Związku Polskiego, celem uwolnienia poszczególnych przedsiębiorstw z niewoli żydowskiej oraz zorganizowania polskich placówek hurtowych i wytwórczych.

Powszechnie wiadomo, że często firmy polskie są skazane na korzystanie z żydowskich hurtowni i fabryk wobec chronicznego stanu zadłużenia względem tych firm. Jedyną prawie formą kredytu, z jakiej w Polsce korzysta kupiec jest kredyt otwarty z tytułu dostarczonych przez hurtowników towarów.

Kupiec może zmienić dostawcę towaru tylko w tym wypadku, o ile zostanie zaopatrzony w specjalny kredyt na spłatę uciążliwych zobowiązań na rachunku otwartym z tytułu dostarczonych przez żydów towarów.

Na ten cel właśnie należałoby emitować „bony odżydzeniowe", którymi [illegible]stanie spłacony dostawca [illegible]wski. Bony te mogą być zami[illegible]one na obligacje długoterminowej nisko oprocentowanej pożyczki lub nawet na gotówkę w wypadku, gdy ich właściciel zdecyduje się na emigrację z Polski.

Pokryciem tych bonów będzie wzrastający dobrobyt Polski i jej obywateli i dlatego można nie obawiać się inflacji. Kupiec Polak otrzymujący kredyt bezprocentowy na spłatę żydowskiego dostawcy, musi się jednocześnie zobowiązać, że raz na zawsze zerwie stosunki z żydami.

Takie pokrycie gwarantowane przez właściwe zrzeszenie kupieckie będzie pewniejsze od złota.

Sfery rządowe, stojące wszak na stanowisku, że „walka gospodarcza i owszem", powinny się zainteresować tym projektem.

Teoria a praktyka

Ostatni numer „Polityki" przynosi artykuł p. t. „Zachowawcy i my", w którym grupa „Polityki" zawarła swe credo polityczne. Między innymi zawiera on następujący ustęp:

W polityce żydowskiej sprzeciwiamy się stanowczo tendencjom pogromowym, i uważamy rozwój tych tendencji w roku 1937 za jedną z największych klęsk, gdyż jest to wstęp do anarchii. Natomiast bierzemy udział w walce przeciw zalewowi kulturalnemu i gospodarczemu.

Przykład jak wygląda w praktyce walka „Polityki" z zalewem kulturalnym, znajdujemy na stronie trzeciej tegoż numeru, gdzie p. Stefan Kisielewski atakuje p. St. Piaseckiego z „Prosto z Mostu" za przemilczenie zgonu Leśmiana (z domu Lesznera). Natrafiamy tam między innymi następujące zdanie:

Sądziłem, „Prosto z Mostu" pominęło milczeniem śmierć Leśmiana, ponieważ był on żydem.

O dalszych przykładach walki z zalewem może nas poinformować inny współpracownik „Polityki" a jednocześnie współpracownik „Wiadomości Literackich" p. Ksawery Pruszyński.

Odebrany debit

wydawnictwom brooklińskim

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych odebrało debit pocztowy następującym niżej wymienionym drukom, ponieważ zawierały one w swej treści cechy przestępstw, przewidzianych w kodeksie karnym: czasopismu „Strażnica", wydawanemu w języku polskim w Broocklinie (USA), książce p. t.: „Stworzenie" J. F. Rutherforda, wydanej w języku polskim w Broocklinie, broszurze p. t., „Recht und Wahrheit", wydanej w języku niemieckim (brak autora i miejsca wydania).

Ofiary

naszych Czytelników

Waldek Kieryłowicz — 2 zł. A. R. K. — 3 zł. W. K. — 2 palta. Red. W. S. Olszewski — 50 zł. Lubienicka — 50 gr. J. S. — 2 zł. M. M. — paczka. Oenerowiec — paczka. Rejmentowa — 5 zł. Froelich Henryk — zamiast życzeń — 3 zł. S. Glinicki — 25 zł. T. Bartosiewicz — 2 zł.

Epilog jednej prowokacji

Sprawa zajścia w Ciechanowcu

przed Sądem Apelacyjnym

Przed Sądem Apelacyjnym toczył się nowy proces o wypadki antyżydowskie w miasteczku Ciechanowcu pod Bielskiem Podlaskim. Wypadki te rozegrały się podczas wielkiego jarmarku na parę dni przed Bożym Narodzeniem ubiegłego roku. Akcja bojkotowa prowadzona od dłuższego czasu na terenie całego powiatu, głównie przez miejscową szlachtę zaściankową, w nieopisany sposób denerwowała żydów. Nie mogli oni znieść, że przed sklepami stoją pikiety, powstrzymujące Polaków od czynienia zakupów u żydów. Utworzyli więc miejscową bojówkę, złożoną z kilkunastu złodziei i wyrzutków miejscowego społeczeństwa. Zadaniem tych bojówek było napadanie na członków pikiet, wywoływanie i prowokowanie awantur i t. d.

Prawdopodobnie, wypadki na rynku, jakie rozegrały się przed Bożym Narodzeniem, były zaaranżowane przez samych żydów i ich bojówkę. Nie ustalono bowiem od czego się zaczęło. Naraz na rynku wybuchł tumult, zbiegli się chłopi. W czasie zamieszania przewrócono szereg żydowskich straganów, niszcząc towar, wybito parę szyb i poturbowano kilku żydów.

W toku dochodzenia policyjnego zatrzymano 11-tu narodowców z Bronisławem Łuniewskim, inicjatorem akcji bojkotowej na terenie Ciechanowca, na czele. Sąd Okręgowy w Białymstoku, rozpatrując sprawę, nie dał wiary sprzecznym zeznaniom żydów i uniewinnił ośmiu oskarżonych, skazując jedynie Czesława Kombora, Kazimierza Buszka i Władysława Mikołajczyka po 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem kary za udział w zbiegowisku. Sąd oddalił również powództwo cywilne zgłoszone przez żydów.

Sprawa przeszła do drugiej instancji wskutek apelacji obrony skazanych. oraz apelacji prokuratora, który domagał się wyroku skazującego na pozostałych oskarżonych.

Wyjaśnienie „Orbisu"

W związku z rozesłaną do całej prasy wiadomością agencji telegraficznej „Express" o zawaleniu się sufitu w nowym gmachu PKO w Poznaniu, „Orbis" wyjaśnia, iż rzekoma katastrofa budowlana polegała na odpadnięciu kawałka tynku w jednym z pokojów poznańskiego oddziału „Orbisu", mieszczącego się w gmachu PKO. Drobny ten wypadek nie pociągnął za sobą żadnych poważniejszych następstw, nie mógł też dać podstaw do snucia ujemnych wniosków o solidności budowy gmachu.

STYCZEŃ

1

SOBOTA

SŁOŃCE	
Wschód	Zachód
7 - 46	15 - 34
KSIĘŻYC	
Wschód	Zachód
7 - 13	15 37
Dł. dnia	Przybyło
7 - 48	0 - 4

Dziś Nowy Rok
Jutro N. Im. Jezus

SOBOTA 1.I. 1938 R.
NOWY ROK

8.00 Czas i kolęda „Nowy Rok bieży". 8.05 Poranny koncert orkiestry wojskowej. 9.00 Transmisja nabożeństwa z kościoła O.O. Dominikanów we Lwowie. 10.30 Boże Narodzenie w twórczości różnych kompozytorów 11.10 Reportaż.

11.30 „Kalendarzowe kartki" — słuchowisko muzyczne dla dzieci. 12.00 Hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie. 12.03 „Sonety krymskie" — A. Mickiewicza, muzyka St. Moniuszki.

13.20 Muzyka obiadowa: Melodie z całego świata w wyk. Orkiestry A. Hermana, St. Mikuszewskiego (skrzypce), Celiny Nadi (śpiew) i tercetu wokalnego. 14.45 Audycja dla wsi: „Wesołe słuchowisko noworoczne p. t. „Zamieńmy się". 15.30 Gramy do tańca. Wyk.: Kapela ludowa pod dyr. F. Dzierżanowskiego oraz zesp. taneczny P. Rynasa. 17.00 Kurant staroświecki: „Rok polski" — sceny obyczajowe z życia dworku polskiego w wyk. Anieli Szlemińskiej, E. Kuncewiczowny, J. Strachockiego. 18.00 Muzyka angielska. 19.00 Audycja dla Polaków za granicą. 19.45 Popularny koncert w wyk. Ork. P. R. pod dyr. O. Straszyńskiego z udz. Ady Sari — sopran, M. Zabejdy — Sumickiego — tenor i St. Rachonia — skrzypce. 22.00 Muzyka taneczna (płyty).

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE

10.30 Boże Narodzenie w twórczości różnych kompozytorów.
12.03 „Sonety Krymskie".
13.20 Melodie z całego świata.
15.30 Muzyka taneczna.
17.00 Kurant staroświecki.
19.45 Orkiestra Polskiego Radia Ada Sari — sopran, Michał Zabejda-Sumicki — tenor, Stefan Rachoń — skrzypce.

WARSZAWA II

24.00 Muzyka taneczna (płyty).

AUDYCJE KRÓTKOFALOWE

24.00 1. Przemówienie. 2. Jasełka w/g Or-Ota i kolędy. 3. Z naszych oper (płyty) 4. Noworoczna audycja harcerska. 5. Zespół St. Rachonia i H. Ładosz (śpiewki ludowe).

AUDYCJE ZAGRANICZNE

21.00 Bruksela flam. Koncert ork. symfonicznej

21.00 Mediolan. „I cavalieri di Ekebu" — opera Zandonaiego. Transmisja z Opery Królewskiej w Rzymie.

21.30 Strasburg. Koncert symfoniczny.

22.00 Luksemburg. Koncert symfoniczny.

NIEDZIELA

8.00 Czas i kolęda. 8.05 Audycja dla wsi. 9.00 Transmisja nabożeństwa z Katedry św. Stanisława Kostki w Łodzi. 10.30 Koncert w wyk. Chóru Kapeli Sykstyńskiej i orkiestry pod dyr. mgr. Lorenzo Perosi'ego z udz. Beniamino Gigli — tenor. Transmisja z Watykanu.

11.30 Reportaż. 11.57 Czas i hejnał. 12.03 Poranek symfoniczny. Transmisja z sali Starego Teatru w Krakowie. 13.00 Przegląd kulturalny. 13.10 „Górnoślązaczka" — nowela Poli Gojawiczyńskiej. 13.30 Muzyka obiadowa w wyk. zesp. salonowego, W. Roesler-Stokowskiej — sopran, M. Saleckiego, „Piątki Poznańskiej" i innych.

15.00 „Gody" — komedia ludowa Feliksa Gwiżdża. 15.45 Wszystkiego po trochu — audycja dla dzieci. 16.05 Muzyka kompozytorów północy w wyk. A. Krasnosielskiej i A. Witowskiej. 16.45 „Anielcia i życie" — powieść mówiona H. Boguszewskiej. 17.00 Podwieczorek przy mikrofonie Transm. z „Bristolu". Wyk.: Mała Orkiestra P. R., J. Kulczycka, T. Górski, Al. Łapuszek, Leon Wyrwicz, Chór Juranda. 19.05 Powszechny Teatr Wyobraźni „Sen pana Łukasza" — słuchowisko w/g. noweli B. Prusa. 19.35 Słynni wirtuozi (XI audycja): Gaspar Cassado — wiolonczela, Alfred Cortot — fortepian (z płyt). 20.40 Przegląd polityczny. 20.50 Dziennik. 21.00 Noworoczna audycja sportowa. 21.20 „Ta joj" — wesoła audycja ze Lwowa pod kier. W. Budzyńskiego. 22.05 Najpiękniejsze pieśni St. Moniuszki (IV audycja) w wyk. Al. Michałowskiego — bas. 22.30 Recital skrzypcowy I. Weissenberga. 22.55 Dziennik.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE

10.30 Chór Sykstyński i Beniamino Gigli. Transmisja z Watykanu. Zdjęcie dźwiękowe.
12.03 Poranek symfoniczny. Dyrygent: Walerian Bierdiajew, solista: Egon Petri — fortepian.
15.00 „Gody" — komedia ludowa.
17.00 Podwieczorek przy mikrofonie.
19.05 „Sen pana Łukasza" — słuchowisko.
21.20 „Ta joj" — wesoła audycja ze Lwowa.

WARSZAWA II

15.00 Z twórczości Brahmsa (płyty). 16.00 Felieton. 16.10 Wiązanki operetkowe w wyk. zespołu St. Rachonia. 22.00 Muzyka taneczna (płyty).

AUDYCJE KRÓTKOFALOWE

24.00 1. Dziennik. 2. Chwilka dla dzieci. 3. Harmonia K. Turewicza i piosenki J. Klimaszewskiego. 4. F gadanka. 5 Najpiękniejsze pieśni St. Moniuszki w wyk. Al. Michałowskiego — bas. 6. Gawęda góralska. 7. Muzyka salonowa.

AUDYCJE ZAGRANICZNE

17.00 Mediolan. Koncert symfoniczny z Teatro Adriano. Dyr. Schuricht.

17.00 Rzym. „Jaś i Małgosia" — baśń Humperdincka, nast. balet Czajkowskiego.

19.05 Monachium. „Don Carlos" — opera Verdiego.

19.30 Londyn Reg. Niedzielny koncert symfoniczny.

19.35 Budapeszt II. Recital fort. Imre Ungara.

21.30 Radio Paris. Koncert symfoniczny.

23.05 Drotwich. Duet fort. Rawicz-

Spłonął młyn
450.000 zł. strat

Katastrofalny pożar młyna wydarzył się w miejscowości Antonin pow. Tarnopol. Spalił się tam doszczętnie młyn 7-walcowy wraz z budynkiem gospodarczym oraz nagromadzonymi zapasami zboża. Ogółem straty wynoszą 450.000 zł. Młyn był ubezpieczony.

Za strzały do męża kryminalisty
odpowiadała nieszczęśliwa kobieta
Sąd zawiesił wykonanie kary

Przed Sądem Apelacyjnym toczyła się sprawa niejakiej Chrzanowskiej skazanej w pierwszej instancji na 3 lata więzienia za strzały i usiłowanie zabójstwa swego męża Kazimierza. Chrzanowscy źle żyli z sobą a ostatnio rozeszli się. Mąż nie chciał rezygnować z praw do żony, często nachodził jej mieszkanie, wywołując awantury i bójki, za co też parokrotnie był karany. Chrzanowski odcierpiał również karę 10 lat więzienia za zabójstwo swojej pierwszej żony, z którą żył w niezgodzie.

W lecie tego roku Chrzanowski zaobserwował, że żona jego spotyka się często z jakimś mężczyzną. Pewnego dnia spotkał ją na szosie jadącą na ramie roweru razem ze znajomym. Zatrzymał jadących i zaczął mężczyźnie robić wymówki. Chrzanowska widząc, że zanosi się na awanturę, oddaliła się; następnie jednak wróciła i skierowała rewolwer w stronę męża. Oddała kilka strzałów. Jedna kula drasnęła Chrzanowskiego w ucho, inne chybiły.

Przed Sądem Chrzanowska twierdziła, że stanęła w obronie własnej ponieważ mąż zaczął rzucać w nią kamieniami. Okoliczności tej nie potwierdzili świadkowie, wobec czego Sąd Okręgowy skazał Chrzanowską na 3 lata więzienia. Obecnie Sąd Apelacyjny złagodził wymiar kary do lat dwóch i wykonanie jej zawiesił.

Nie ma rozłamu
w „Gospodarce Narodowej"

W związku z notatką, przedrukowaną ze „Słowa" wileńskiego o „Klubie Gospodarki Narodowej" otrzymaliśmy list od p. Czesława Bobrowskiego, stwierdzający, że nie wystąpił on z „Klubu Gospodarki Narodowej", a wiadomości o sporach wewnętrznych Klubu są nieprawdziwe.

Tajemniczy pożar w Lidzie
Paliły się akty... przy zamkniętych drzwiach

W Lidzie w ubezpieczalni społecznej wybuchł pożar w niezmiernie tajemniczych okolicznościach.

Mianowicie straż pożarna została zawiadomiona, że w lokalu ubezpieczalni społecznej w Lidzie palą pokoje, w których mieszczą się akty i druki ubezpieczalni. Straż po przybyciu na miejsce pożaru, zastała wszystkie drzwi do wnętrza domu pozamykane, a gdy zaczęto szukać kogoś z personelu, aby drzwi otworzył, okazało się, że żadnego z funkcjonariuszy nie było na miejscu.

Ponieważ z wnętrza wydobywały się kłęby dymu straż wyłamała drzwi i ugasiła ogień. Spłonęła jednak szafa z aktami i drukami.

Policja bada okoliczności tajemniczego pożaru.

Kronika wileńska

DLA NAJBIEDNIEJSZYCH

Podczas zbiórki ulicznej, zorganizowanej w dniu 19-go grudnia na gwiazdkę dla najbiedniejszych dzieci, zebrano w Wilnie 2.700 zł. 90 gr.

SKAZANIE MĘŻOBÓJCZYNI

Nowogródzki sąd okręgowy na sesji wyjazdowej w Baranowiczach rozpatrzył sprawę 33-letniej Olgi Czerniawskiej, mieszkanki Baranowicz, oskarżonej o zamordowanie siekierą podczas snu swojego męża, 31-letniego Władysława. Na rozprawie wyszło na jaw, że zamordowany nieludzko znęcał się nad swoją żoną w ciągu swego pożycia małżeńskiego. Sąd biorąc pod uwagę okoliczności łagodzące skazał Czerniawską na 2 lata więzienia.

O BIAŁORUSKIE NAZWY ULIC

Białoruskie Zrzeszenie oświatowo-kulturalne zwróciło się do zarządu m. Wilna, domagając się mianowania niektórych ulic miasta nazwiskami działaczy białoruskich. W spisie tych działaczy figuruje także nazwisko Lwa Sapiehy, hetmana wojsk polskich.

UJĘCIE AGITATORÓW LITEWSKICH

Na pograniczu polsko - litewskim aresztowano kilku włościan przybyłych z Kowieńszczyzny, legitymujących się t. zw. paszportem wileńskim, a uprawiających litewską agitację, wrogą Polsce. Na czele agitatorów stał niejaki Żyłunis.

Muzeum karaimskie
powstanie w Trokach

Zarząd gminy karaimskiej w Trokach otrzymał z Ministerstwa W. R. i O. P. 3 tysiące złotych na zakup materiałów budowlanych dla Muzeum karaimskiego, które ma stanąć w Trokach. Dotychczasowe bogate zbiory, dotyczące przeszłości karaimów są przechowywane w mieszkaniu prywatnym głowy kościoła karaimskiego Hadży-Seraja, chana Szapszała. Muzeum karaimskie w Trokach będzie pierwszym tego rodzaju na świecie.

Kronika lubelska

OBŁAWA NA ZŁODZIEI

(JK) W powiecie siedleckim władze policyjne zorganizowały na terenie gminy Żeliszew i Niwiski wielką obławę na grasującą tam od dawna niebezpieczną szajkę zawodowych złodziei i paserów. Aresztowani zostali 4 przestępcy. Zygmunt Żuk, Stanisław Kołak, Franciszek Pohowski i Marian Cyran.

17-LETNI ZABÓJCA

(JK) Wieś Drewniki (pow. łukowski) 17-letni Otton Zyg zamordował swego rówieśnika Jana Zdunko. Młodociany przestępca kamieniem rozbił głowę Zdunka. Nieszczęśliwy zmarł. Zabójcę aresztowano.

ROZWÓJ MUZEUM LUBELSKIEGO

(JK) Muzeum lubelskie otrzymało ostatnio cenny zbiór. Między innymi znajdują się tam trzy portrety rodzinne preszlów, pędzla Aleksandra Kokulara, stare druki i cenne dokumenty, listy Sienkiewicza, Orzeszkowej i Przyborowskiego i inne.

Zbiór ten zostanie udostępniony publiczności z dniem 5 stycznia 1938 roku.

Kronika lwowska

ŚMIERTELNY UPADEK

Na jednym z lwowskich przystanków tramwajowych, Anna Maliszczak przy wysiadaniu z tramwaju pośliznęła się i upadła tak fatalnie, że uderzyła głową o jezdnię i poniosła śmierć na miejscu.

DODATEK KOMUNALNY PODATKU

Zarząd gminy m. Lwowa uchwalił na rok 1938 pobierać dodatek komunalny do państwowego podatku od nieruchomości w wysokości 90 proc. podatku państwowego.

WYSTAWA LOTNICZA

Prace przygotawcze do wielkiej wystawy lotniczej, która w przyszłym roku otwarta zostanie we Lwowie, posuwają się szybko naprzód. Organizatorzy otrzymali już szereg poważnych zgłoszeń na wystawę. M. in. przyrzekły udział w wystawie doświadczalne warsztaty lotnicze, wytwarzające słynne samoloty RWD. M. in. będzie wystawiony samolot, na którym kpt. Bajan zdobył dla Polski mistrzostwo w challenge'u.

POŻAR W SKŁADZIE MEBLI

W Tarnowie wybuchł w składzie mebli i dykt Blondera pożar. Mimo natychmiast zorganizowanej pomocy spłonęły licznie nagromadzone w fabryce meble i dykty. Straty wynoszą 50 000 zł. W czasie akcji ratunkowej jeden ze strażaków uległ zaczadzeniu.

Kronika poznańska

ODDZIAŁ „ABC" POZNAŃ: 27 GRUDNIA 2

TEATRY

TEATR POLSKI: „Ożenek".
TEATR WIELKI: „Czterech gburów"; godz. 20: „Afrykanka".
TEATR NOWY: Sobota 1. 1. 1938: „Królowa Tatr".

KINA

ADRIA: „Barbara Radziwiłłówna"
APOLLO: „Gdy kwitną bzy"
CORSO: „Władca podwodnego świata"
GLORIA: „Dorożkarz nr. 13".
GWIAZDA: „7 policzków 7 całusów".
METROPOLIS: „Gdy kwitną bzy"
OŚWIATOWE T. C. L. „San Francisco".
RENAISSANCE: „Pat i Patachon w raju"
SŁOŃCE: „Książę i żebrak".
SFINKS: „Jedna na milion".
ŚWIT: „Tarzan i Zielona Bogini.
TĘCZA - Łazarz: Halka".
TĘCZA - Wilda: „Czar Cyganerii"
WILSONA: „Sonata księżycowa".

POWODZENIE WYSTAWY

Wystawa higieniczna, urządzona przez zakład ubezpieczeń społecznych w Poznaniu i Ubezpieczalnię Społeczną w Lesznie, miała duże powodzenie — zwiedziło ją przeszło 10 tysięcy osób. Następnie wystawa ta zostanie przeniesiona do Kalisza.

W ŻAŁOBNĄ ROCZNICĘ

W piątek dnia 31 grudnia jako w rocznicę zgonu ś. p. red. Jana Marwega, współzałożyciela i pierwszego sekretarza generalnego Związku Polskiego, odbyło się nabożeństwo za duszę ś. p. Zmarłego w kościele farnym. (h. s.).

DR. KARWOWSKI PREZESEM AKCJI KATOLICKIEJ

Prezesem akcji katolickiej w Poznaniu został mianowany dr. Adam Karwowski, syn zmarłego przed paru laty prof. Uniwersytetu Poznańskiego.

Z RADIOSTACJI POZNAŃSKIEJ

Wzmocnienie energii nadawczej rozgłośni poznańskiej Polskiego Radia do 60 kw, co pierwotnie miało nastąpić już od stycznia 1938 r., zostało przesunięte do marca 1938 r.

„POPULARNYM" DO ZAKOPANEGO

Poznański oddział „Orbisu" uruchamia w dniach od 5 do 10 stycznia pociąg popularny do Zakopanego. Ilość miejsc ściśle ograniczona. Cena biletu 18 zł. 70 gr. Pullmany, dancing, bar, bridge. Zapisy przyjmuje „Orbis". (h. s.).

ARESZTOWANIE PODEJRZANEGO

Jako podejrzany o dokonanie zabójstwa ś. p. Stefana Chudzickiego, naczelnika gniazda „Sokoła" w Luboniu, aresztowany został 22-letni ogrodnik, Stanisław Krauze. (h. s.).

KREDYTY PRZESIEDLEŃCZE DLA RZEMIOSŁA

Dzięki inicjatywie Związku Polskiego Bank Gospodarstwa Krajowego zgodził się na udzielanie w wyjątkowych wypadkach kredytu przesiedleńczego do wysokości 4 tys. rzemieślnikom z Wielkopolski i Pomorza. Kredyty rozprowadzać będzie Bank Związku Spółek Zarobkowych w porozumieniu z samorządem rzemieślniczym. (h. s.).

Notowania giełd warszawskich

GIEŁDA PIENIĘZNA

Dewizy: Holandia 293,35; Bruksela 89,50; Gdańsk 100,00; Londyn 26,36; Nowy Jork (kabel) 5.27 i jedna czwarta; Paryż 17.93; Praga 18.50; Zurych 121,85.

Pożyczki: 3 proc. prem. inwestyc. I em. 80.00, II em. 79.00; 3 pr. prem. inwest. seriowa II em. 90.00; dolarówka 42,50; 4 proc. konsolidacyjna (większe) 67.00 — 67.25; 4 proc. konsolidacyjna (drobne) 65.63; 4 i pół proc. wewn. państw. 64,25 — 64,75; 5 proc. konwersyjna 67,25; 5 proc. kolej. konw. 66,50.

Listy zastawne: 4 i pół proc. ziemskie seria V 63,25; 4 proc. ziemskie seria VI 53,50; 4 i pół proc. Pozn. ziemstwa kred. seria K 61,00; 4 i pół proc. Pozn. ziemstwa kred. seria L 60,25; 5 proc. Warszawy (1933 r.) 68,50 — 69,00; 6 proc. pożyczka m. Łodzi (1933 r.) 61,50; 5 proc. m. Piotrkowa 58,25; 4 i pół proc. oblig. m. st. Warszawy V em. 58,00; 6 pr. oblig. m. Warszawy 6 em. 72,00.

Akcje: Bank Handlowy 45.00; Bank Polski 112,75 — 113,00; Węgiel 30,50 — 30,75; Lilpop 62,00; Modrzejów 15,00; Ostrowiec 54,50; Żyrardów 59,50 — 59,75; Starachowice 34,75—35.00.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Pszenica jednolita 29.00 — 29.50; zbierana 28.50—29.00; żyto I st. 23.50 — 24.00; owies I st. 21,75 — 22.50; II st. 20.00 — 20.75; jęczmień browarny 21.75 — 22.50; jęczmień 20.00 — 20.25; groch polny 27.00 — 28.00; Victoria 29.00 — 30.00; łubin niebieski 14.50 — 15.00; żółty 15.25 — 15.75; rzepak zimowy 55.00 — 56.00; letni 53.00 — 54.00; rzepik zimowy 51.00 — 52.00; letni 51.00 — 52.00; siemie lniane basis 90 proc. 46.00 — 46.50, koniczyna czerw. sur. 95.00 — 105.00, kon. biała 190— 210; mak niebieski 81.00 — 83.00; mąka pszenna gat. I 45.00 — 48.00 gat. II 34.00 — 36.00 pastewna 20.00 — 21.00; żytnia gat. I 33.25 — 34.00, gat. II 24.50 — 25.50, razowa 25.75 — 26.50, otręby pszenne grube 17.00 — 17.50, średnie 15.25 — 15.75, miałkie 15.25 — 15.75, żytnie 14.50 —15.00; makuchy lniane 20.50—21.00 rzepakowe 18.00—18.50, śruta sojowa 24.00 — 24.50, słoma prasowana (żytnia) 8.00 — 8.50; siano słodkie prasowane 11.50 — 12.00 prasowane 9.50 — 10.50.

Rumunia wymiata plugastwo

Usunięcie żydów z prasy

i wywłaszczenie z przedsiębiorstw rolnych

BUKARESZT, 30. 12. Rząd nakazał zamknięcie dzienników „Dimineata“, „Adeverul“ i „Lupta“, które początkowo były tylko zawieszone. — Dekret rządowy stwierdza, że zarządzenie to wydane zostało dlatego, iż **wspomniane dzienniki redagowane są głównie przez cudzoziemców i że przez cały czas swego istnienia zajmowały stanowisko, sprzeczne z interesami kraju.**

Według doniesień dzienników, zarządzenia o charakterze **zdecydowanie antysemickim,** wydane lub zamierzone przez rząd, przewidują również:

Zakaz współpracy żydów w dziennikach, wychodzących w języku rumuńskim.

Cofnięcie koncesyj, udzielonych żydom na sprzedaż produktów monopoli państwowych, jak np. alkohol, tytoń, zapałki etc.

Rewizję procedury naturalizacji, o ile nastąpiła ona później niż w r. 1922.

Wywłaszczenie żydów z wszelkiego rodzaju przedsiębiorstw rolnych.

Zakaz zajmowania się jakimkolwiek handlem w gminach wiejskich.

Wiadomości te zaniepokoiły **bardzo** ludność żydowską. Największa konsternacja ujawnia się w Bukareszcie, gdzie żydzi grali wielką rolę w handlu, finansach, oraz wolnych zawodach.

SOFIA, 30. 12. Jak donoszą ze źródeł miarodajnych, rząd postanowił wydać zakaz wjazdu żydów z Rumunii. Oczekuje **się** tu bowiem, że zmiana rządu w Rumunii wywoła silny ruch emigracyjny żydów.

Byłoby słusznym, żeby i władze polskie powzięły w tej sprawie jakieś decyzje. Po żydach rosyjskich i niemieckich grozić nam bowiem teraz będzie inwazja żydów rumuńskich.

Plutokracja czy demokracja?

Ostre wystąpienie ministra amerykańskiego

przeciwko dyktaturze 60 rodzin

WASZYNGTON, 30. 12. Sekretarz spraw wewnętrznych Ickes wygłosił przez radio przemówienie, w którym zaznaczył, że siła skoncentrowanego bogactwa będzie, zgodnie z prawami amerykańskimi, zwalczana podczas nadchodzącej sesji kongresu.

Ickes oświadczył, że powstał **ostry konflikt pomiędzy potęgą pieniądza a potęgą demokratycznego poczucia.** Konflikt ten doszedł w ciągu ostatnich miesięcy do tak wielkiego zaostrzenia, iż należy zdecydować: **plutokracja czy demokracja.**

Należy zdecydować, **czy mają zwyciężyć 120 milionów Amerykan, czy 60 rodzin,** które pretendują na to, że mają swobodę spekulowania i swobodę panowania nad resztą ludności, bez żadnego ograniczenia na zasadzie ich finasowej i gospodarczej potęgi.

Po raz pierwszy Stany Zjednoczone mają do czynienia nie ze strajkiem powszechnym ludzi pracy, nie ze strajkiem narodu amerykańskiego, lecz ze **strajkiem 60 rodzin, ze strajkiem kapitału, wytworzonego przez cały naród amerykański, nad którym te 60 rodzin uzyskały władzę.**

Naród amerykański może to uważać za żart, ale jeśli naród ten ulegnie temu żartowi, to wówczas Ameryka przestanie być krajem demokratycznym, a stanie się Ameryką, ujarzmioną przez wielką finansjerę.

Po osobistym zaatakowaniu szeregu przewódców, Ickes oświadczył, iż odpowiedzialność za obecny stan rzeczy całkowicie spada na czołowych przedstawicieli przedsiębiorczości prywatnej, którzy jaskrawie zamanifestowali swą złą wolę.

Pod murami Teruelu

Ważą się losy Hiszpanii

Największa bitwa od początku wojny

ST. JEAN DE LUZ, 30. 12. Ze źródeł powstańczych donoszą, **że** wielka bitwa, która rozpoczęła **się** we środę o 7-ej rano pod Teruelem, osiągnęła **nasilenie nienotowane dotychczas od początku wojny w Hiszpanii.**

Operacje przeprowadzane są z obu stron Teruelu, główna jednak bitwa toczy się na południowym zachodzie na wzgórzach w pobliżu wsi **Villastar.** Na północno - zachodnim skrzydle również rozwijana jest żywa działalność.

Przygotowanie artyleryjskie narodowców było niezwykle gwałtowne. Wspierane ono było przez akcję stu trzymotorowych samolotów bombowych. Narodowcy posunęli się 3 klm. wgłąb i zajęli linię wzgórz, panujących nad doliną Teruelu. **Opór wojsk rządowych został łatwo złamany za wyjątkiem prawego skrzydła, gdzie spotkano się z zaciekłą obroną La Padriza, która jednak została o godz. 18 zajęta przez narodowców.**

Nigdy jeszcze na żadnym odcinku nie użyto tylu środków technicznych, co w tej bitwie. O godz. 7-ej 60 samolotów trzymotorowych przygotowywało atak, podczas gdy ciężka artyleria ostrzeliwała stanowiska nieprzyjacielskie. O 8-ej narodowcy zajęli silnie ufortyfikowane zbocze.

SARAGOSSA, 30. 12. Według ostatnich wiadomości, walki pod Teruelem trwały przez cały czwartek **z niesłabnącą zaciętością,** przy czym jednak ani jedna ani druga ze stron walczących nie mogą zanotować rozstrzygających rezultatów.

Od świtu artyleria narodowa skoncentrowała morderczy ogień 300 dział na pierwsze linie rządowe. Ogień ten wspomagany był intensywnym współdziałaniem lotnictwa. Pomimo jednak zdobycia terenu na północ i na zachód od Teruelu, **narodowcom nie udało się przełamać oporu** stawianego **przez wojska rządowe.**

Wydaje się, że celem ostatecznym walki nie jest już dzisiaj fakt zdobycia albo niezdobycia miasta, lecz zwycięstwo definitywne, którego następstwa miałyby rozstrzygające znaczenie dla dalszego przebiegu hiszpańskiej wojny domowej.

Wobec faktu, że obie strony posiadają znaczne rezerwy nie jest dzisiaj możliwem przewidzieć, kiedy to krwawe zmaganie się zostanie zakończone.

Wyspa Hainan

będzie zajęta przez Japonię

PARYŻ, 30. 12. „Oeuvre“ twierdzi, **że** Niemcy i Włochy zażądają od Japonii w sposób kategoryczny **zajęcia przez nią wyspy Hainan** i że nawet na wypadek niespełnienia ich żądań posuną się do zagrożenia przerwania dostaw wojennych dla Japonii.

Wyspa Hainan **posiada** doniosłe znaczenie ze względu na **bliskie** sąsiedztwo z francuskimi koloniami w Indochinach i ma bogate złoża surowców dotychczas nieeksploatowane.

Rekord polityczno-sądowy

60 procesów o strajk rolny

RZESZÓW, 30. 12. **Przed Sądem Okręgowym toczyło się w ciągu jednego dnia 60 spraw przeciwko uczestnikom zajść w czasie sierpniowego strajku rolnego, bądź to już skazanym przez sądy grodzkie, bądź przez wiadze karno - administracyjne. Część oskarżonych została przez instancję apelacyjną uwolniona, inni skazani na kary pieniężne i areszt.** Wielu oskarżonym Sąd Okręgowy podwyższył kary do 4 miesięcy aresztu i t. p.

PRZEMYŚL, 30. 12. Sąd grodzki w Dubiecku ziemi przemyskiej w wyniku przeprowadzonej rozprawy zasądził przewodniczącego koła Stronnictwa Ludowego w Bachowie Jana Młynarskiego na 7 miesięcy więzienia, a włościan Franciszka Pińkowicza z Sambora i Stanisława Banię na 3 miesiące aresztu.

PRZEMYŚL, 30. 12. Pierwszy dzień rozprawy przeciw prezesowi koła Stronnictwa Ludowego w Rudołowicach Siciarzowi i studentowi Czarnieckiemu o buntowanie chłopów i namawianie ich do zbrojenia się przeciw policji, zajęły zeznania oskarżonych. Następnie zeznawali świadkowie, obciążając obu oskarżonych i opisując szczegółowo ich działalność w czasie strajku chłopskiego na terenie Rudołowic i Pawłosiowa. Po zeznaniach tych świadków przew. sędzia Matyja przerwał rozprawę do dnia następnego.

Znów pożar

w fabryce łódzkiej

ŁODZ, 30.12. Przed południem wybuchł groźny pożar w centrum miasta, a mianowicie przy ul. Piotrkowskiej nr. 78 w składach firmy S. A. Zjednoczone Towarzystwo Handlowe Wyrobów Jutowo-Lnianych. Ogień, który wybuchł w magazynach, rozprzestrzenił się bardzo szybko, zagrażając całkowitym zniszczeniem 3-piętrowemu blokowi mieszkalnemu. Dzięki energicznej akcji straży ogniowej pożar został po paru godzinach zlokalizowany. Straty są znaczne.

Nie udała się Anglikom

kontrpropaganda wśród Arabów

LONDYN, 30. 12. Jak donosi „Daily Express“ **rząd angielski organizuje audycje radiowe w celu szerzenia propagandy pomiędzy ludnością arabską zapomniał „o najważniejszym“ to jest o zaopatrzeniu Arabów w odpowiednie radio-odbiorniki.**

Z tego powodu wszystkie wysiłki British Broadcasting Compa ny jak twierdzi dziennik „giną na pustyni“.

Dziennik zapewnia, że natomiast Włosi zaopatrzyli Arabów w odbiorniki urządzone w ten sposób, że mogą one odbierać tylko audycje stacji włoskiej.

Bydgoszcz miastem uniwersyteckim

Czy zrealizują się życzenia pomorzan?

BYDGOSZCZ, 30. 12. Od dłuższego czasu Pomorze prowadzi akcję zmierzającą do tego, by Ministerstwo Oświaty dla Wielkiego Pomorza stworzyło wyższą uczelnię, która ożywiłaby życie naukowe i literackie. W związku z tym wysuwano koncepcję stworzenia w Gdyni lub w Bydgoszczy Wyższej Szkoły Handlu Morskiego, w Bydgoszczy lub w Toruniu pełnego uniwersytetu, a ponad to w Bydgoszczy pewnych wydziałów politechniki dla przeciwwagi Politechnice Gdańskiej.

Jak się obecnie dowiadujemy, projekty te weszły w stadium realizacji przy czym na razie mówi się o konieczności stworzenia wyższej Szkoły Handlu Morskiego i Uniwersytetu. Obydwie te uczelnie mają znaleźć swoje pomieszczenie w Bydgoszczy, gdzie są do dyspozycji odpowiednie gmachy, a dla słuchaczy Wyższej Szkoły Handlu Morskiego istnieje możliwość praktycznego zapoznania się z zawodem.

Antysemickie wystąpienia

w Sowietach

LENINGRAD, 30. 12. „Krasnaja Gazeta“ donosi, że coraz częściej **sądy** sowieckie muszą zajmować się sprawami na tle antysemickim, ponieważ żydzi nawet **w wielkich miastach stają się ofiarami szykan** i bezpośrednich **napadów.**

Lecz sądy sowieckie **nigdy** nie wspominają o **antysemickim** tle spraw, kwalifikując wykroczenia przeciw żydom, jako „obrazy cielesne o charakterze poniżającym“ „Krasnaja Zwiezda“ **żąda,** aby te sprawy nareszcie zaczęto nazywać właściwym imieniem.

Senatorzy francuscy

Przeciw przedłużeniu wystawy

PARYŻ, 30. 12. Duże wrażenie w kołach politycznych wywarła uchwała komisji finansowej senatu, która 18 głosami przeciwko trzem odrzuciła projekt ustawy o powtórnym otwarciu paryskiej wystawy międzynarodowej. Stanowisko senatu nie wywołało co prawda zdziwienia, gdyż na ogół w kołach parlamentarnych liczono się z tym, że senat ze względów oszczędnościowych będzie przeciwny ponownemu otwarciu wystawy. Na stanowisko senatu wpłynęły niewątpliwie ostatnie strajki.

Należy stwierdzić, iż sprawa wystawy nabrała ostatnio charakteru politycznego. Za otwarciem wystawy opowiadają się stronnictwa lewicowe izby deputowanych. Stanowisko senatu należy więc tłómaczyć jako ponowne pokrzyżowanie przez senatorów zamierzeń lewicy parlamentarnej.

Robotnicy łódzcy

domagają się podwyżki

ŁÓDŹ, 30. 12. Związki Zawodowe przemysłu kotonowego wystosowały w dniu dzisiejszym pisma do przemysłu i do inspektora pracy, zawierające wypowiedzenie umowy zbiorowej, obowiązującej do dniu 31-go stycznia 1938 r. Kotoniarze żądają podwyżki płac na niektóre kategorie produktów w wysokości od 20 do 25 proc.

Ogólne zebranie czeladników szewskich uchwaliło wypowiedzieć obowiązującą obecnie umowę zbiorową, żądając podwyżki płac o 10 proc.

Odebrał sobie życie

bo nie otrzymał gwiazdki

18-letni Kazimierz Markiewicz (Stawki 15), pracował od 3-ch lat jako uczeń w fabryce wyrobów srebrnych i emaliowanych p. f. „W. Krupski i J. Matulewicz“. Na święta Bożego Narodzenia nie otrzymał ze wspomnianej firmy „gwiazdki“, gdyż — jak mówił domownikom miał jakoby zatarg ze współwłaścicielem firmy Krupskim. Od tego czasu Markiewicz był smutny i silnie zdenerwowany.

Do siostry Walerii i narzeczonej, Markiewicz mówił: „Ja mu za to zrobię kawał“. Do słów tych siostra i narzeczona nie przywiązywały żadnej wagi.

Tymczasem w czwartek rano Markiewicz zdobywszy cyjanek potasu otruł się w zakładzie.

Niezwłocznie wezwano lekarza prywatnego oraz księdza, lecz trucizna spowodowała natychmiastową śmierć chłopca. Denat nie pozostawił żadnego listu.

Nieprzestrzeganie przepisów kolejowych

karane będzie grzywnami

Ostatnio zauważono, że podróżni, korzystający w komunikacji podmiejskiej z pociągów elektrycznych, nie stosują się do przepisów kolejowych oraz wskazówek służby informacyjnej i konduktorskiej,

Mianowicie zaraz w chwili przybycia pociągu elektrycznego i otwarcia wagonów, podróżni pchają się masowo do wnętrza, nie pozwalając wysiąść przyjezdnym. Wytwarza to ścisk i zamieszanie oraz wyrzekania, które bynajmniej nie mogą obciążać kolei, gdyż wynikają z winy samych podróżnych. Poza tym powoduje to przedłużanie postojów, opóźnianie się pociągów, a w dalszych następstwach zaburzenia w ogólnym ruchu pociągów na przeciążonej linii średnicowej.

Gdyby podróżni pozwalali wysiąść normalnie przybyłym, mogliby po tym swobodnie zająć miejsca w opróżnionym pociągu.

Jak się dowiadujemy, bolączka ta tak nabrzmiała, że zamierzone jest pociąganie przez straż kolejową do surowej odpowiedzialności administracyjnej osób, powodujących ten nieporządek. Winni będą karani grzywnami, w myśl obowiązujących przepisów.

Judka Barmat

pod kluczem

BRUKSELA, 30. 12. Aferzysta Judka Barmat został wysiedlony z Holandii i przekazany władzom belgijskim. Po przybyciu do Brukseli Barmat został niezwłocznie uwięziony.

Zagadkowy pożar

WILNO, 30. 12. W Ubezpieczalni Społecznej w Lidzie wybuchł pożar, który strawił archiwum Ubezpieczalni t. j. szafę z aktami i drukami, a poza tym straty są nieznaczne.

Lekarze łódzcy

bez żydów

ŁÓDŹ, 30. 12. Odbyło się zebranie organizacyjne łódzkiego oddziału Związku Lekarzy Polskich, na którym wyłoniono tymczasowy zarząd z dr. Smoleńskim i Janikiem na czele. Zarząd rozpocznie przyjmowanie członków wyłącznie chrześcijan bezpośrednio po nowym roku.

Śląsk przegrywa z F.T.C. 1:2

W drugim swym spotkaniu w Katowicach węgierska drużyna FTC Budapeszt odniosła nieoczekiwane zwycięstwo nad reprezentacją Śląska w stosunku 2:1 (0:1, 0:0, 2:0).

W pierwszej tercji więcej zgry mają Ślązacy, dopiero po uzyskaniu prowadzenia przez Kasprzyckiego z zamieszania podbramkowego, rozpoczynają Węgrzy atakować, jednak bez efektu bramkowego.

W trzeciej tercji pomimo przewagi Ślązaków niespodziewanie z zamieszania podbramkowego goście zdobywają wyrównanie przez Samosy'ego. Również niespodziewanie zdobył Steplefort decydującą o zwycięstwie bramkę z solowego przeboju.

REDAKCJA: Warszawa, Al. Jerozolimska 121. Telefony 666-62 (sekretariat) 666-99 (ogólny), Oddział miejski „ABC“ Al. Jerozolimska 3 a. Tel. 88.333 przyjmuje interesantów codziennie w godzinach 17.30 — 19.00.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimska 121. Tel. 309-33. Kantor prenumerata: Al. Jerozolimska 3 a I piętro Tel. 8-18-33. Zarząd i Dział Ogłoszeń: Al. Jerozolimska 3 a. tel. 727-33. Konto P. K. O. 23400. Skrzynka Pocztowa 745. Adres telegraficzny - ABC Warszawa.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Łódź, Piotrkowska 103. Tel. 111-44. Biuro czynne w godz. 10—13 i 15—18. Poznań, 27 Grudnia 2, Włocławek, Cyganki 34, tel. 135, Kalisz, Rzeźnicza 4. Katowice, ul. Stawowa 16, tel. 318-28.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i na prowincji zł. 2.30 miesięcznie: wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie. Za granicą zł. 4.00. Wyd. B (z premią książkową) zł. 5.50. W Austrii, Czechosłowacji, W. M. Gdańsku i na Węgrzech cena prenumeraty jak w kraju.

Redaktor naczelny: dr. Tadeusz Gluziński — Wydawca: Spółka Wydawnicza „ABC“ Sp. z ogr. odp. Odbito w „Drukarni Literackiej“. Warszawa, Al. Jerozolimskie 121 — Redaktor odpowiedzialny: Bogusław Kopczyński.